



Pogrzeb w Puźnikach Перепоховання в Пужниках

«Dzisiejszy pochówek to przywrócenie godności tym, którym ją odebrano w najbardziej nie-ludzki sposób» – powiedziała Marta Cienkowska, szefowa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP podczas ceremonii pogrzebowej w Puźnikach w obwodzie tarnopolskim.

6 września w Puźnikach odbył się pogrzeb 42 Polaków – ofiar zbrodni dokonanej w tej wsi przez oddział UPA 80 lat temu, w lutym 1945 r. Ich szczątki ekshumowała w kwietniu br. polsko-ukraińska ekipa.

W ceremonii pogrzebowej uczestniczyły rodziny zamordowanych, a także przedstawiciele władz Ukrainy i Polski. Obecni byli m.in. Marta Cienkowska, ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP, Tetiana Bereżna, p.o. ministra kultury i komunikacji strategicznej Ukrainy, przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, Sejmu i Senatu RP oraz Rady Najwyższej Ukrainy, ukraińskiego MSZ, Ambasady RP w Kijowie, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, władz obwodowych, Instytutów Pamięci Narodowej Polski i Ukrainy, a także Fundacji Wolność i Demokracja, będącej koordynatorem prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych w Puźnikach.

W uroczystości uczestniczyli także członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca. Chór «Akwarele Tarnopola» działający przy tej organizacji śpiewał w czasie mszy polowej, której przewodniczył ks. Andrzej Malig, proboszcz parafii Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu.

Podczas uroczystości pogrzebowej Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Prezydenta RP, odczytał list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Karol Nawrocki pisał w nim o potrzebie prawdziwego polsko-ukraińskiego pojednania.

«Za trzy lata będziemy obchodzić 370. rocznicę jednego z najważniejszych wydarzeń w historii relacji polsko-ukraińskich, czyli zawarcia Unii Hadziackiej. Unii, która już setki lat temu zapewniała Ukrainie trwałą przynależność do cywilizacji europejskiej. Mam wielką nadzieję, że do tego

«Сьогоднішній похорон – це повернення гідності тим, у кого її відібрали найбільш нелюдським чином», – сказала Марта Ценковська, очільниця Міністерства культури і національної спадщини Республіки Польща, під час церемонії перепоховання в Пужниках Тернопільської області.

6 вересня в Пужниках перепоховали 42 поляків – жертв злочину, скоєного в цьому селі підрозділом УПА 80 років тому, в лютому 1945 р. Ексгумацію їхніх останків у квітні-травні цього року здійснила польсько-українська експедиція.

У церемонії перепоховання взяли участь рідні вбитих, представники органів влади України та Польщі. Присутні були, зокрема, міністерка культури і національної спадщини Польщі Марта Ценковська, в. о. міністра культури та стратегічних комунікацій України Тетяна Бережна, представники Канцелярії президента РП, Сейму та Сенату РП, Верховної Ради України, Міністерства закордонних справ України, Посольства Республіки Польща в Україні, Генерального консульства РП у Луцьку, обласних органів влади, Інститутів національної пам'яті Польщі та України, а також фундації «Свобода і демокра-

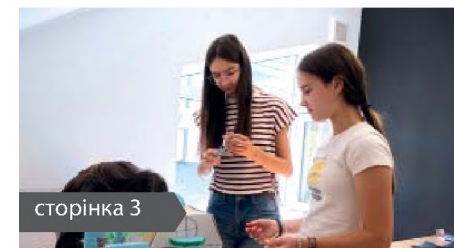
тія», яка координує пошукові та ексгумаційні роботи в Пужниках.

У церемонії взяли участь члени Польського центру культури і освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі. Хор «Тернопільські акварелі», що діє при цій організації, співав під час польової меси, яку очолив отець Анджей Маліг, настоятель римо-католицької парафії Божого Милосердя в Тернополі.

Під час церемонії перепоховання голова Бюро міжнародної політики при президенті Польщі Марцін Пшидач зачитав лист президента РП. У ньому Кароль Навроцький говорив про необхідність справжнього польсько-українського примирення.

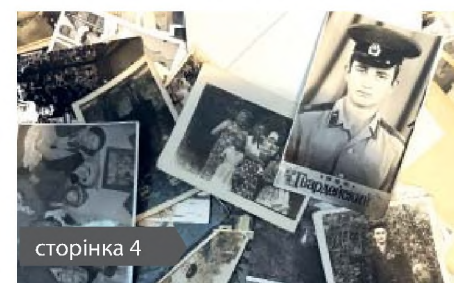
«Через три роки ми відзначимо 370-ту річницю однієї з найважливіших подій в історії польсько-українських відносин – укладення Гадяцької унії. Угоди,

Історія Рівного
крізь призму архітектури
Historia Równego
przez pryzmat architektury



сторінка 3

Зробив паспорт, але не встиг
відвідати рідню в Польщі
Wyrobił paszport, ale nie zdążył
odwiedzić rodziny w Polsce



сторінка 4

Інтерв'ю з Генеральним
консулом РП у Луцьку
Rozmowa z Konsulem
Generalnym RP w Łucku



сторінка 6

У польських організаціях читали
твори Яна Кохановського
W polskich organizacjach
czytano Jana Kochanowskiego



сторінка 8

В'язень Володимирської
тюрми
Osadzony w więzieniu
we Włodzimierzu



сторінка 10



часу zacznę się na dobre proces autentycznego polsko-ukraińskiego pojednania. Krwawiąca wciąż rana, jaką jest ludobójstwo popełnione na Wołyniu, Podolu i w Galicji, zacznę się zblizniać» – napisał Karol Nawrocki w liście do uczestników uroczystości pogrzebowych w Pużnikach.

«Tragedia wołyńska to wspólny ból i tragedia obu narodów, zarówno Polski, jak i Ukrainy. Podczas tego konfliktu ucierpieli zarówno Ukraińcy, jak i Polacy. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Właśnie ta formuła, którą zawsze popierali prezydenci Ukrainy i Polski, ma nas przywrócić na drogę porozumienia i pojednania. Tragedia po obu stronach zasługuje na ustalenie nazwisk, godny pochówek i pamięć» – zaznaczyła podczas swojego wystąpienia w Pużnikach Olena Kondratiuk, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy.

Wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Oleksandr Miszczenko porównał to, co wydarzyło się w Pużnikach do czynów popełnianych w średniowieczu. Zaapelował, by tematem zbrodni zajmowali się naukowcy oraz wezwał do wznowienia prac polsko-ukraińskiego forum historyków.

«Przez długie dekady spoczywali w bezimiennych mogiłach» – powiedziała o ofiarach z Pużnik Marta Cienkowska, szefowa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

«Dzisiejszy pochówek to przywrócenie godności tym, którym ją odebrano w najbardziej niehumanitarny sposób. To również wyraz naszej odpowiedzialności wobec przeszłości i tych, którzy wciąż czekają na odpowiedź, czekają na imiona. Wierzę, że dzięki trwającym badaniom genetycznym uda się wkrótce przywrócić tożsamość tym ofiarom, a ich bliscy, często przez lata pozbawieni nawet miejsca pamięci, będą mogli wreszcie zapalić znicze» – zaznaczyła Marta Cienkowska. Wyrzuciła przekonanie, że wspólnym wysiłkiem polskich

i ukraińskich ekspertów uda się niedługo odnaleźć pozostałe ofiary zbrodni w Pużnikach.

O systematycznych działaniach ukraińskich i polskich władz mających na celu zapewnienie przeprowadzenia ekshumacji mówiła w swoim wystąpieniu p.o. ministra kultury i komunikacji strategicznej Ukrainy Tetiana Bereżna. Oprócz Pużnik wspomniała o ekshumacjach polskich pochówków na Zboiskach (początkowo wieś, dziś dzielnica Lwowa), gdzie prace te zakończyły się 30 sierpnia, oraz ukraińskich pochówków we wsi Jureczkowa na Podkarpaciu, gdzie ekshumacje mają się rozpocząć we wrześniu.

Ekshumacje ofiar zbrodni dokonanej w nocy z 12 na 13 lutego 1945 r. przez oddział UPA na Polakach mieszkających w Pużnikach trwały w dniach 23 kwietnia – 10 maja 2025 r. Następnie ukraińskie przedsiębiorstwo archeologiczne «Wołyńskie Starożytności» przekazało do Ministerstwa Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy raport z prac ekshumacyjnych. Wystąpiono wówczas także o zgodę na dalsze prace poszukiwawcze w tej wsi, gdyż z 80 osób, nazwiska których widnieją na liście zamordowanych, znaleziono tylko 42. Ta liczba zostanie jeszcze sprecyzowana w trakcie badań genetycznych, które trwają w tej chwili i będą kontynuowane najprawdopodobniej jeszcze w 2026 r.

Każde z 42 ekshumowanych ciał zostało pochowane na miejscowym cmentarzu w osobnym grobie oznaczonym numerem. Po zidentyfikowaniu szczątków na każdym grobie zostanie umieszczone imię i nazwisko osoby tam spoczywającej. 6 września polska i ukraińska delegacja złożyły tu wieńce i zapaliły znicze.

MW
 Fot. Ała Flissak, Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca

str. 1

яка ще сотні років тому гарантувала Ukraini przynależność do europejskiej cywilizacji. Я дуже сподіваюся, що до того часу почнеться процес справжнього польсько-ukraińskiego примирення і незагоєна рана, якою є геноцид, учинений на Волині, Поділлі та Галичині, почне заживати», – написав Кароль Навроцький у листі до учасників церемонії перепоховання в Пужниках.

«Волинська трагедія – це спільний біль і трагедія обох народів: і Польщі, і України. Під час цього протистояння постраждали і українці, і поляки. Пробачаємо і просимо пробачення. Саме ця формула, яку завжди обстоювали президенти України та Польщі, має повернути нас на шлях порозуміння та примирення. Трагедії з обох сторін заслуговують на встановлення імен, на гідне поховання і пам'ять», – зазначила під час свого виступу в Пужниках віцепікерка Верховної Ради України Олена Кондратиук.

Заступник міністра закордонних справ України Олександр Міщенко порівняв те, що сталося в Пужниках, із середньовічними вчинками. Він закликав науковців зайнятися цією темою та відновити роботу польсько-ukraińskiego форуму істориків.

«Протягом довгих десятиліть вони спочивали в безіменній могилі», – сказала про жертв із Пужників Марта Ценковська, очільниця Міністерства культури і національної спадщини Республіки Польща.

«Сьогоднішній похорон – це повернення гідності тим, у кого її відібрали найбільш нелюдським чином. Це також вираз нашої відповідальності перед минулим і тими, хто все ще чекає на відповіді, чекає на імена. Я вірю, що завдяки генетичним дослідженням незабаром вдасться ідентифікувати цих жертв, і їхні близькі, які роками були позбавлені навіть

місця пам'яті, зможуть нарешті запалити лампадку», – зазначила Марта Ценковська. Вона висловила переконання, що завдяки спільним зусиллям польських і ukraińських експертів незабаром вдасться знайти решту жертв злочину в Пужниках.

Про системні зусилля ukraińських та польських органів влади з метою забезпечення проведення ексгумаційних робіт говорила у своєму виступі в. о. міністра культури і стратегічних комунікацій України Тетяна Бережна. Окрім Пужників, вона згадала про ексгумації польських поховань на Збоїщах у Львові, де такі роботи завершилися 30 серпня, та ukraińських поховань у селі Юречкова Підкарпатського воєводства, де вони мають розпочатися у вересні.

Ексгумація жертв злочину, скоєного в ніч із 12 на 13 лютого 1945 р. підрозділом УПА проти поляків, які жили в Пужниках, тривала 23 квітня – 10 травня 2025 р. Після цього ukraińska спеціалізована установа «Волинські старожитності» передала до Міністерства культури та стратегічних комунікацій України звіт про ексгумаційні роботи. Тоді ж було зроблено подання про дозвіл на продовження пошукових робіт у цьому селі, оскільки з 80 осіб, імена яких є у списку вбитих, було знайдено лише 42. Цю кількість ще уточнять під час генетичної експертизи, яка триває зараз і, найімовірніше, триватиме ще у 2026 р.

Кожне з 42 ексгумованих тіл було поховано на місцевому цвинтарі в окремій могилі, позначеній номером. Після ідентифікації останків на кожній могилі вкажуть ім'я та прізвище людини, яка там похована. 6 вересня польська та ukraińska делегації поклали на цих похованнях квіти та запалили лампадки.

BM
 Фото: Алла Фліссак, Польський центр культури і освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі

Події

Modlitwa za dzieci

W przeddzień nowego roku szkolnego w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie modlono się za dzieci i młodzież studencką.

31 sierpnia mszę w dubieńskim kościele odprawił wikariusz parafii ks. Petro Hordijenko. W tym dniu wierni we wspólnej modlitwie prosili o Boże błogosławieństwo dla Ukrainy, broniących jej żołnierzy, a także dla dzieci i młodzieży studenckiej. Modlili się również o wieczny odpoczynek wszystkich poległych na wojnie.

Podczas kazania ks. Petro Hordijenko odczytał list pasterski biskupów Kościoła Katolickiego z okazji IX Tygodnia Wychowania, który w tym roku trwał w Ukrainie od 1 do 7 września. Biskupi przypomnieli w nim: «Przyszło nam żyć w trudnych czasach okrutnej wojny, która bezlitośnie niszczy, okalecza i pustoszy nie tylko terytoria, ale także ludzkie dusze. (...) Wojna chce zniszczyć również nasze marzenia i dobre nadzieje na przy-

szłość. Szczególnie trudno jest teraz wam, chłopcy i dziewczęta, dzisiejszym i jutrzejszym absolwentom szkół i studentom. Być może czujecie się osamotnieni nawet w swojej wierze, ponieważ Bóg wydaje się być kimś bardzo odległym. Jednak tak nie jest. Bóg jest blisko, idzie razem z nami i to właśnie On jest naszą przyszłością, naszą nadzieją, siłą i zwycięstwem».

Wierni z Dubna modlili się za dzieci i młodzież rozpoczynając nowy rok szkolny. Ks. Petro Hordijenko poświęcił przyniesione przez nich zeszyty, książki i przybory szkolne oraz wręczył im prezenty w imieniu proboszcza, ks. dziekana Grzegorza Oważanego.

Jana Kłymczuk,
 Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej

Молитва за дітей

У переддень нового навчального року в костелі Святого Йона Непомука в Дубні молилися за дітей та студентську молодь.

31 серпня месу в дубенському костелі відправив вікарій парафії, отець Петро Гордієнко. Цього дня віряни у спільній молитві просили Божого благословення для України, її воїнів-захисників, дітей та студентської молоді. Молилися також за вічне спочивання всіх полеглих на війні.

Під час проповіді отець Петро зачитав пастирський лист єпископів Римо-католицької церкви з нагоди IX Тижня виховання, який цього року тривав в Україні з 1 до 7 вересня. У зверненні єпископи нагадали: «Нам довелося жити у важкі часи жорстокої війни, яка безжалюсно нищить, калічить, спустошує не лише території, але й людські душі. (...) Війна хоче зруйнувати також наші мрії і добрі надії на майбутнє.

Зокрема, непросто зараз вам, юнаки і дівчата, сьогоднішні й завтрашні випускники шкіл та студенти. Можливо, відчуваєте самотніми і покинутими навіть у своїй вірі, бо Господь здається кимось дуже далеким. Однак це не так. Господь – поряд, Він іде разом з нами, і саме Він – наше майбутнє, наша надія, сила і перемога».

Дубенські віряни молилися за дітей і молодь, які розпочинають новий навчальний рік. Отець Петро освятив принесені ними зошити, книги та шкільне приладдя та вручив їм подарунки від імені настоятеля храму, отця-декана Гжегожа Оважаного.

Яна Климчук,
 Дубенське товариство польської культури

Przez pryzmat architektury

Крізь призму архітектури

Учасники «Школи Архитектуры. Рівне міжвоєнне» poznawali historię Równego przez pryzmat architektury, przy okazji ucząc się polskiego języka specjalistycznego.

Jakie budynki mijamy po drodze do szkoły? Jak kiedyś wyglądała główna ulica Równego? Czy «zaniedbane» i «brzydkie» może być pod ochroną? Dlaczego na Wołyniu budowano najwięcej szkół w okresie międzywojennym? Co odzwierciedlała architektura Polski międzywojennej? Dlaczego modernizm jest wyjątkowy, ale bywa niedoceniany? Dlaczego budynki poczty w Równem i w Łucku to perły architektury? Co w zakresie ochrony zabytków leży w rękach zwykłych obywateli oraz mieszkańców miast i na co mają wpływ?

Na te i inne pytania szukali odpowiedzi uczestnicy «Школы Архитектуры. Рівне міжвоєнне», która odbyła się w ramach letnich półkolonii przy Ukraińsko-Polskim Sojuszu im. Tomasza Padury.

18 osób w wieku 14–15 lat spędziło ostatnie 10 dni wakacji na wykładach, zajęciach z polskiego języka specjalistycznego, spotkaniach z ekspertami i wycieczkach edukacyjnych, aby poznać historię międzywojennego Równego przez pryzmat architektury.

Zajęcia merytoryczne prowadziły Ludmyła Bondarczuk i Julia Jagodka z Narodowego Uniwersytetu Gospodarki Wodnej i Zarządzania Zasobami Naturalnymi, a językowe Ewa Mańkowska z UPS im. Tomasza Padury w Równem – inicjator i kierownik projektu.

Wykłady i debaty prowadzili znani eksperci, tacy jak: Oлександр Kotys – kierownik Wydziału Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Łuckiej Rady Miejskiej, autor książek «Łuck. Tysiąc lat życia i historii» oraz «Łuck: architektura. Najlepsze projekty lat 20. i 30. XX wieku», a także profesor Olga Mychajłyszyn z NUGWIZN, którzy opowiedzieli o najważniejszych budynkach zachowanych w Łucku i Równem z okresu międzywojennego.

O sposobach ochrony architektonicznego dziedzictwa narodowego opowiedział profesor Michał Pszczółkowski z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. O szansach i zagrożeniach doby sztucznej inteligencji w zawodach twórczych, takich jak architektura, mówił dr Serhij Szturchecki z Akademii Ostrogskiej, a podczas spotkania z Andriem Szewczukiem z Wydziału Architektury Rówieńskiej Rady Miejskiej, uczestnicy rozmawiali o miejscu zabytków architektury w nowoczesnym mieście. Podczas wycieczki do Ostroga młodzież odwiedziła organizację «Town Image Studio», gdzie rozmawiano o digitalizacji zabytków architektury jako metodzie na ich ochronę.

Półkolonie zakończyły się stworzeniem projektu rekonstrukcji najstarszego budynku w Równem – Kordegardy Lubomirskich. Uczestnicy przedstawili swoje pomysły prezentując makietę i odpowiadając na pytania gości. Obrona pracy końcowej oraz finałowy quiz stanowiły podsumowanie projektu, podczas którego młodzież wykorzystała wiedzę i doświadczenie zdobyte podczas półkolonii.

«Школа Архитектуры. Рівне міжвоєнне» została sfinansowana przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbe ze środków budżetu państwa. Odbyła się w ramach przedsięwzięcia «Wypo-

Учасники «Школи архітектури. Міжвоєнне Рівне» пізнавали історію Рівного крізь призму архітектури, одночасно вивчаючи спеціалізовану польську лексику.



czynek z językiem polskim. Półkolonie na Ukrainie. 1» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

Ewa Mańkowska,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Zdjęcia udostępnione przez autorkę

Які будівлі ми минаємо дорогою до школи? Як колись виглядала головна вулиця Рівного? Чи може «zaniedbane» i «brzydkie» перебувати під охороною? Чому на Волині в міжвоєнний період будували найбільше шкіл? Що відображала архітектура міжвоєнної Поль-

щі? Чому модернізм – винятковий, але іноді недооцінений? Чому будівлі головної пошти в Рівному та Луцьку – це перлини архітектури? Що у сфері охорони пам'яток під силу звичайним мешканцям міст і на що вони мають вплив?

На ці та інші запитання шукали відповіді учасники літнього табору «Школа архітектури. Міжвоєнне Рівне», який відбувся при Українсько-польському союзі імені Томаша Падури (УПС).

18 школярів віком 14–15 років провели останні 10 днів канікул на лекціях, заняттях із польської фахової мови, зустрічах з експертами та освітніх екскурсіях, під час яких пізнавали історію міжвоєнного Рівного крізь призму архітектури.

Заняття з архітектури проводили Людмила Бондарчук та Юлія Ягодка з Національного університету водного господарства та природокористування (НУВГП), а з польської мови – Ева Маньковська з УПС імені Томаша Падури в Рівному, ініціаторка та керівниця проекту.

Лекції та дебати проводили відомі експерти: Олександр Котис, начальник відділу охорони культурної спадщини Луцької міської ради, автор книг «Луцьк. Тисяча років життя та історії» та «Луцьк: архітектура. Найкращі проекти 1920–1930-х років», а також професорка Ольга Михайлишин із НУВГП. Вони розповіли про найважливіші будівлі міжвоєнного періоду, що збереглися в Луцьку та Рівному.

Про способи охорони національної архітектурної спадщини інформував професор Міхал Пцулковський із Художньої академії в Гданську. Про можливості та загрози епохи штучного інтелекту у творчих професіях, як-от архітектура, розповів Сергій Штурхецький із Національного університету «Острозька академія», а під час зустрічі з Андрієм Шевчуком з управління містобудування та архітектури Рівненської міської ради учасники обговорили місце пам'яток архітектури в сучасному місті. Під час екскурсії до Острога молодь відвідала організацію «Town Image Studio», де обговорили оцифрування пам'яток архітектури як метод їх захисту.

Літній табір завершився розробкою проекту реконструкції найстарішої будівлі в Рівному – кордегардії Любомирських. Учасники представили свої ідеї, демонструючи макети та відповідаючи на запитання гостей. Захист випускної роботи та фінальна вікторина стали підсумком проекту, під час якого молодь використала знання та досвід, набуті під час літнього табору.

«Школа архітектури. Міжвоєнне Рівне» відбулася за фінансової підтримки Інституту розвитку польської мови імені Святого Максиміліана Кольбе з коштів державного бюджету Польщі. Її організували в рамках проекту «Відпочинок із польською мовою. Літні табори в Україні – 1», реалізованого фундацією «Свобода і демократія».

Ева Маньковська,
Укraiнсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному
Фото надала авторка

Informacja wołyńska Волинська інформація

W tym roku szkolnym szkoły w Łuckiej Hromadzie przyjęły 2373 pierwszoklasistów, podczas gdy w roku szkolnym 2021/2022 – 3309.

Школи Луцької громади цього навчального року прийняли 2373 першокласники, а в 2021–2022 навчальному році – 3309.

Łuck otrzymał od Agencji Stanów Zjednoczonych ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) trzecią instalację kogeneracyjną, która podczas spalania gazu wytwarza jednocześnie energię ciepłą i elektryczną. Jej koszt wynosi 46 mln hrywien.

Луцьк отримав від Агентства США з міжнародного розвитку (USAID) третю когенераційну установку, яка при спалюванні газу одночасно виробляє і теплову, і електроенергію. Її вартість – 46 млн грн.

W charytatywnym biegu «MHP Run4Victory. Półmaraton» w Łucku wzięło udział ponad 1300 osób. Podczas akcji zebrano prawie 1 mln hrywien dla 100 Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej.

У Луцьку понад 1300 людей долучилися до благодійного забігу «МНР Run4Victory. Напівмарафон», під час якого зібрали майже 1 млн грн для 100-ї бригади.

Teatr Dramatyczny im. Tarasa Szewczenki w Łucku rozpoczął 86. sezon teatralny spektaklem «Niech żyje miłość» wg sztuki Aleksandra Fredry «Damy i huzary».

У драмтеатрі імені Тараса Шевченка в Луцьку 86-й театральний сезон розпочався виставою «Хай живе любов» за п'єсою Александра Фредро.

W ten weekend, 13–14 września, Łuck będzie obchodził swoje 940. urodziny.

Цих вихідних, 13–14 вересня, Луцьк відзначає свій 940-й день народження.

Na terenie Zamku w Łucku odbył się coroczny Puchar Ukrainy w średniowiecznej walce «Średniowieczny Łuck».

На території Луцького замку пройшов щорічний відкритий Кубок України з середньовічного бою «Середньовічний Лучеськ».

«Мои дзядкowie są przesiedleńcami»

«Мої дідусь і бабця – переселенці»

Nasza rozmówczyni Lubow Doczak urodziła się i mieszka we wsi Sidorów w Hromadzie Husiatyn w rejonie czortkowskim w obwodzie tarnopolskim. Tu spotkali się i pobrali jej rodzice. «Nasze dzieciństwo było wspaniałe. Mieliśmy wielu krewnych, bardzo dobrych, wszyscy zjeżdżali się do nas na święta» – wspomina pani Lubow.

Наша співрозмовниця Любов Дочак народилася й мешкає в Сидорові Гусятинської громади Чортківського району Тернопільської області. Тут познайомилися й взяли шлюб її батьки. «У нас було прекрасне дитинство. У нас було багато родичів, дуже добрих, і всі з'їжджалися до нас на свята», – пригадує пані Любов.



1



2



3

Jest aktywną członkinią miejscowego Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego. O wysiedleniu z Polski, śmierci dziadka, kursach języka polskiego i zachowaniu tradycji opowie w swojej rodzinnej historii.

«Dziadek miał sześć hektarów roli, las. Wszystko zostawili»

Po II wojnie światowej rodzina Lubowi Doczak ze strony matki musiała opuścić dom w Polsce i przenieść się do ZSRR w ramach deportacji, czyli masowego przymusowego przesiedlenia Ukraińców.

«Мои дзядкowie – Іван Кузняк, с. Wasyla (ur. 1912) i Jewhenia Nesterowicz, с. Stepana (ur. 1912) были przesiedleńcami. Mieszkali w Polsce, we wsi Lipa w powiecie przemyskim (obecnie województwo podkarpackie – aut.). Mieli sześciu dzieci: Josypa (ur. 1932), Jarosława (ur. 1934), Iwanę (ur. 1937, moja matka), Stepanię (ur. 1940), Mychajła (ur. 1943) i Petra (ur. 1945).

Mama opowiadała, że z wujkiem Sławkiem byli mali i pobiegli przez las do babci, która mieszkała w innej wsi (Borownica, dziś także województwo podkarpackie – aut.). My – mówi – biegniemy, a tam już wszystko płonie, wszystko jest palone. Wrócili do domu – i od razu do dziadka, do konia. Dziadek miał tam sześć hektarów roli, las. Wszystko zostawili. Wzięli tylko wóz. Na wozie – pierzyna i poduszka, babcia, sędziwa matka mojego dziadka, i sześciu dzieci. Krowę przywiązali do wozu. I tak dojechali tutaj, do Sidorowa. Otrzymali tu dom w dolinie.

Po przyjeździe nie mieli co jeść i na czym gotować. Mama z bratem pobiegli na pole, by ubierać trochę ziemniaków. Jakaś kobieta ich zobaczyła i zapytała: «A co wy tam robicie, dzieci?» A oni jej: «Przyjechalіśmy z Polski, nie mamy nic do jedzenia». Ta pani złapała kurczaka i oddała im. Pobiegli do rodziców, cieszyli się, że dała im kurczaka... Mieli krowę, ktoś dał trochę ziemni-

ków. Na kolejny rok je posadzili» – mówi Lubow Doczak.

Poszedł zaprosić na chrzciny. Do domu nie wrócił

Niewiele wie o dziadkach ze strony ojca, ponieważ zmarli młodo. Dziadek Jan Przybyło był żonaty dwa razy. «Historia była taka: dziadek ożenił się z Marią Nakoneczną. Miał z nią dwóch synów: mojego ojca Józefa (ur. 1934) i Eustachego. Babcia Maria prała na rzece, przeziębila się i umarła. Po jej śmierci dziadek ożenił się z siostrą babci Hanną. Z drugiego małżeństwa urodził się syn Włodzimierz. I kiedy dziadek poszedł zapraszać na chrzciny, został zatrzymany przez patrol i zamordowany. Kim byli ci patrolujący, nie wiem.

Dziadek służył wówczas w Wojsku Polskim. Jak szedł, złapano go gdzieś w pobliżu klubu. I koniec. Nie powrócił do domu. Został rzekomo posadzony na wóz, wywieziony z Sidorowa i zamordowany. Było to w 1944 r.» – mówi pani Lubow.

Wkrótce zmarła też Hanna. Troje dzieci Jana Przybyły zostało sierotami. Dorastali u krewnych – w rodzinie Nakonecznych. Na przykład, Józef i Włodzimierz mieszkali ze Stanisławą Nakoneczną, swoją ciotką.

Zarówno Nakoneczni, jak i Przybyłowie – to polskie rodziny z Sidorowa. Jak zauważa Lubow Doczak, generalnie, przed wkroczeniem Sowietów w 1939 r., była to polska wieś zamieszkała w większości przez Polaków. Mężczyźni z rodziny Nakonecznych, czyli bracia Marii i Hanny, w szczególności Włodzimierz i Franek, po wojnie wyjechali do Polski. Mieszkali w Chocianowie (województwo dolnośląskie – aut.). Z kolei siostry Wiktoria i Stanisława zostały w obwodzie tarnopolskim. Pani Lubow przypuszcza, że nie pojechali do Polski, ponieważ wyszły tu za mąż.

Już po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości ojciec naszej rozmówczyni, Józef Przybyło,

Wona є активною членкинею місцевого Надзбручанського товариства польської культури та мови. Про переселення з Польщі, загибель дідуса, курси польської мови та збереження традицій – в її родинній історії.

«Дід мав шість гектарів поля, ліс. Усе залишили»

Рідня Любові Дочак по маминій лінії після Другої світової війни мусила покинути свою домівку в Польщі й переїжджати в СРСР у рамках депортації, тобто масового примусового переселення українців.

«Мої дідусь і бабця – Іван Васильович Кузняк (1912 р. н.) і Євгенія Степанівна Нестерович (1912 р. н.) – були переселенцями. Вони жили в Польщі, в селі Липа Перемишльського повіту (нині Підкарпатське воєводство, – авт.). Мали шестеро дітей: Йосипа (1932 р. н.), Ярослава (1934 р. н.), Іванну (1937 р. н., моя мама), Степанію (1940 р. н.), Михайла (1943 р. н.) і Петра (1945 р. н.).

Як мама розказувала, вони з вуйком Славком були маленькі й побігли до бабки, яка жила в другому селі (Борівниця, теж нині Підкарпатське воєводство, – авт.), через ліс. Ми, каже, біжимо, а там уже все горить, усе палає. Вони повернулися додому – і до діда, до коня. Дід мав там шість гектарів поля, мав ліс. Усе залишили. Тільки віз. На возі – перина й подушка, бабка, старенька дідова мама і тих шестеро дітей. Корову прив'язали до возу. І так вони приїхали сюди, в Сидорів. Їм дали хату на долині.

Приїхали, немає що їсти і навіть немає на чому зварити. Мама з братиком побігли в поле, збирають бараболі. Якесь жінка побачила їх і питає: «А що ви там робите, діти?» Вони кажуть: «Ми приїхали з Польщі, не маємо що їсти». То вона злала курку і дала їм. Вони прибігли до батьків, тішилися, бо жінка дала їм курку... Мали корову, хтось їм дав трошки бараболі, то

на другий рік посадили», – розповідає Любов Дочак.

Пішов кликати на хрестини. Додому вже не повернувся

Про своїх дідуса та бабцю по тату вона мало знає, адже ті померли молодими. Дідусь Іван Пшибило був двічі одружений. «Там така історія: дідусь оженився з Марією Наконечною. Мав із нею двох синів: мого тата Йосипа (1934 р. н.) і Євстахія. Бабка Марія праła на річці, застудилася й померла. Після її смерті дід узв'язав за дружину рідну сестру бабці Ганну. І в другому шлюбі народжується син Володимир. І як дід пішов кликати на хрестини, його перестріли «нічні» й забили. А хто це був, не знаю.

Дідусь же служив у Війську Польському. Як ішов, то його десь біля клубу зловили. І все. Додому вже він не повернувся. Нібито його посадили на фіру, вивезли за Сидорів й убили. Це було десь у 1944 р.», – говорить пані Любов.

Незабаром померла й Ганна. Так троє дітей Івана Пшибила залишилися сиротами. Вони зростали в родичів – у Наконечних. Наприклад, Йосип і Володимир мешкали зі Stanisławą Наконечною, своєю тіткою.

І Наконечні, і Пшибили – польські сім'ї із Сидорова. Як зазначає Любов Дочак, у цілому до приходу радянської влади, тобто до 1939 р., це було польське село, де переважно мешкали поляки. Чоловіки з родини Наконечних, тобто рідні брати Марії та Ганни, зокрема Володимир і Франек, після війни виїхали до Польщі. Жили в місті Хощанув (Нижньосілезьке воєводство, – авт.). Натомість сестри Вікторія і Stanisława залишилися на Тернопільщині. Як припускає пані Любов, вони не поїхали в Польщу, адже вийшли тут заміж.

Уже в роки незалежності України тато нашої співрозмовниці Йосип Пшибило виготовив закордонний паспорт, щоб відвідати рідню в

wyrobił paszport, by odwiedzić krewnych w Polsce. Nie udało mu się jednak tego zrobić. «Ojciec miał jechać na zaproszenie Włodzimierza Nako-niecznego. Wówczas były kolejki, wszyscy robili paszporty. Bardzo się cieszył, gdy go dostał. Jed-nak nie pojechał. Tata zmarł w 1995 r. Miał chore serce».

«Chodźmy do Przybyła,
Przybyło przyjmuje»

Rodzice naszej rozmówczyni – Józef Przybyło i Iwanna Kuzniak – znali się od dzieciństwa, do-rastali po sąsiedztwie. Urodziły się im dwie córki: Maria (ur. 1960) i Lubow (ur. 1965).

«Rodzice jako dzieci mieszkali blisko siebie. Mama miała wielu braci. Przyjaźnili się z tatą. Tak się do siebie zbliżyli. Rodzice pobrali się, gdy oj-ciec skończył służbę w wojsku. Zamieszkali z ro-dziną mamy. Tata wziął ze sobą młodszego brata Włodzimierza.

Żyli jak wszyscy inni. Mama pracowała w kołchozie, ojciec był kombajnista, a potem pra-cował na odkrywkach. Kiedyś ludzie w kołchozie pracowali i nie mieli większych zarobków. Co tam im dawano? Dlatego ojciec jeździł na Ural, aby za-robić na drewno do dokończenia budowy domu oraz pokrycia dachu. Pracował przy pozyskiwa-niu drewna i dostarczał to drewno tutaj.

Pamiętam, że nadchodzą święta, nie ma ani pieniędzy, ani taty. Mama pozabijała gęsi i za-wiozła na targ. Sprzedawała te gęsi i kupiła Marusi pajęczynkę – taką chustę, która kiedyś była moda-na. I już miałyśmy pieniądze na święta. Miałyśmy co dać kołodnikom i na zasiewanie. Tak było» – wspomina pani Lubow.

Nasza rozmówczyni ma tylko dobre wspo-mnienia z dzieciństwa – a to wszystko dzięki rodzinie: «Miałam wspaniałe dzieciństwo. Moi ro-dzice byli niezmiernie dobrymi ludźmi. Mieliśmy taką samą biedę jak wszyscy inni, ale przypomi-nam sobie swoje dzieciństwo jako szczęśliwe. Jak to się mówi, żyliśmy biednie, ale godnie. Mieli-smy bardzo dobrych krewnych. Lubiliśmy się na-wzajem. Wszyscy przyjeżdżali do nas na święta. Dzieci kołędowały i szczodrowały (czyli życzyły urodzaju i zdrowia na przyszły rok). Mamy mnó-stwo zdjęć. Bardzo fajnie było.

I kiedyś, jak na wsi kołędowano albo szczo-drowano, wszyscy szli do naszego domu. Mó-wili: chodźmy do Przybyła, Przybyło przyjmuje. Mama upiecze pączki, zrobi sałatkę jarzynową z burakami. Tata przygotowuje karafkę wódki. I częstują gości. Jak mieliby ich nie częstować? Rodzice byli bardzo hojni» – zaznacza Lubow Doczak.

Józef i Iwanna Przybyłowie wzięli ślub w cerkwi, ponieważ kościół w Sidorowie był już wówczas zamknięty przez władze sowiec-kie. «Kiedy kościół został zamknięty, urządzono w nim magazyn. Pamiętam, że nawet chodziłam tam z tatą po zboże. Przechowywali tam zboże, skupowali mleko... My z siostrą również zosta-łyśmy ochrzczone w cerkwi. Mama przez całe życie śpiewała w cerkiewnym chórze – od młodości do starości».

W wieku 55 lat zapisała się
na kurs języka polskiego

Lubow Doczak uczyła się w Technikum Ra-chunkowości w Kopyczyńcach w obwodzie tar-nopolskim. Pracowała jako dyspozytorka w Wy-dziale Rolnictwa, jako laborantka chemicznego uzdatniania wody w kombinacie szklarnianym oraz jako księgowa w radzie wsi.

Wyszła za mąż za Wiktora Doczaka (ur. 1962). W listopadzie będą obchodzili 40. rocznicę ślubu. Wiktor i Lubow mają dwóch synów: Dmytra (ur. 1989) i Petra (ur. 1991).

Od początku powstania w Hromadzie Husia-tyń Nadzbruczańskieg Stowarzyszenia Kultury



4



5

i Języka Polskiego nasza rozmówczyni została jego aktywną członkinią. «Zawsze wiedziałam o swoim polskim pochodzeniu, od dziecka. Oj-ciec nie znał polskiego. Kto miał go nauczyć? Bardzo chciałam poznać ten język. Włączałam w domu polskie programy w telewizji, słu-chalam wszystkiego, nawet reklam. W wieku 55 lat w końcu zapisałam się na kurs. Powiedziano mi, że jestem zdolna, a ponadto mam dobry akcent. Kiedy pojechałam do Polski, ludzie, z którymi roz-mawiałam, nie mogli się zorientować, czy jestem Polką czy Ukrainką.

Teraz razem ze Stowarzyszeniem uczestni-czę w różnych wydarzeniach. Organizujemy spotkania oplatkowe, pieczemy pączki. Po-rządzamy cmentarz, opiekujemy się grobem rodziny Pajgertów, wspieramy kościół. Robimy wszystko, by miejscowi Polacy znali swoje tra-dycje, nie zapominali o nich» – podkreśla Lu-bow Doczak.

Olga Szerszeń

Zdjęcia pochodzą z rodzinnego archiwum Lubowi Doczak

Na zdjęciach: 1. Józef i Iwanna Przybyłowie z córką Marią. Si-dorów, ok. 1963 r. 2. Siostry Lubow (mniejsza) i Maria Przyby-łowie. Ok. 1970 r. 3. Dmytro i Petro. Synowie Lubowi Doczak. 1993 r. 4. Wesele Józefa Przybyła i Iwanny Kuzniak. Sidorów, ok. 1958–1959 rr. 5. W kręgu rodzinnym. Trzeci od lewej Józef Przybyło. Obok niego – jego córki i wnuki. Pierwsi od prawej: Iwanna Przybyło z zięciem Wiktorem Doczakiem. Sidorów, 1991 r.

Polszczy, jednak tak i nie wstyg pogostiti в роди-чів. «Тато мав їхати на запрошення Володимира Наконечного. Тоді були черги, бо всі робили закордонні паспорти. І він так тішився тим пас-портом. Але так і не поїхав. Тато помер у 1995 р. Він мав хворе серце».

«Йдемо до Пшибила,
бо Пшибило приймає»

Батьки нашої співрозмовниці – Йосип Пшибило та Іванна Кузняк – були знайомі з дитин-ства, адже зростали по-сусідству. В подружжя народилося двоє доньок: Марія (1960 р. н.) і Любов (1965 р. н.).

«Мама з татом жили неподалік одне від одного. У мамі – багато братів. Вони дружи-ли з татом. Так і заприятелювали. Батьки взяли шлюб, як тато відслужив в армії. Тато пішов у зяті. І меншого брата Володимира взяв із со-бою.

Жили так, як і всі. Мама працювала на фер-мі, а тато був комбайнером, потім робив на кар'єрі. Колись люди в колгоспі трудилися, то не мали тих заробітків. Що там на ланці да-вали? Тому тато їздив на Урал, щоб заробити дерево, аби ми хату добудували й перекрыли. Там робив на заготівлі лісу й далі ту деревину сюди переправляв.

Пам'ятаю, що свята йдуть, грошей нема, тата нема. Мама порубала гусей і повезла на базар. Тих гусей продала і купила Марусі паву-тинку, таку хустинку, що колись була мода на них. І вже ми були на свята з грішми. Уже мали колядникам і сівачам що дати. Таке було», – пригадує пані Любов.

Спогади про дитинство в нашої співроз-мовниці лише позитивні – все завдяки сім'ї: «Я мала дуже добре дитинство. Мій тато і моя мама були безподобно добрі люди. Ніби ми, як і всі тоді, трохи бідували, але я своє дитинство згадую як щасливе. Ми, як кажуть, жили бідно, але гідно. Мали дуже добрих родичів. Вони нас любили, ми – їх. Усі приїжджали до нас на свя-та. Діти колядували, щедрували. У нас є безліч фотографій. Дуже файно було.

І колись, як у селі ходили колядувати або щедрувати, то все йшли до нас додому. Як казали, йдемо до Пшибила, бо Пшибило при-ймає. Мама напече пампуків, зробить вінегрет. Тато підготує графин горілки. І вже гостей за-прошують до хати, приймають. А як не при-ймати? Батьки дуже щедрі були», – зазначає Любов Дочак.

Йосип та Іванна Пшибили брали шлюб у церкві, адже на той час костел у Сидорові вже був закритий радянською владою. «Як костел закрили, всередині зробили склад. Пам'ятаю, що навіть ходила з татом туди по зерно. Там тримали зерно, там молоко приймали... І мене із сестрою також у церкві хрестили. А мама все життя співала в церковному хорі – з дівчини і геть до старості».

У 55 років пішла на курси
польської мови

Любов Дочак навчалася в технікумі бухгал-терського обліку в Копичинцях Тернопільської області. Працювала диспетчером в управлінні сільського господарства, лаборантом хімводи-очистки на тепличному комбінаті та бухгалте-ром у сільській раді.

Одружена з Віктором Дочаком (1962 р. н.). У листопаді подружжя святкуватиме 40-річчя шлюбу. Віктор і Любов мають двох синів: Дми-тра (1989 р. н.) і Петра (1991 р. н.).

Від початку створення в Гусятинській гро-маді Надзбручанського товариства поль-ської культури та мови є його активною представницею. «Я завжди знала про своє польське коріння – з дитинства. Мій тато не знав польської мови. Хто його мав навчити? А я дуже хотіла навчитися польської мови. Я вмикала польські канали вдома на телеві-зорі, слухала все, навіть рекламу. І от у віці 55 років нарешті пішла на курси. Як мені каза-ли, в мене є хист. До того ж маю гарний акцент. Як я поїхала в Польщу, то люди, з якими спілку-валася, не розуміли: я полька чи українка.

Зараз від товариства їздимо на всі заходи та концерти. Організовуємо оплаткові зустрі-чі, печемо пончики. Прибираємо цвинтар, до-глядаємо гробівцець родини Пайгертів, підтри-муємо костел. Усе робимо, щоб місцеві поляки знали свої традиції й не забували їх», – наголо-шує Любов Дочак.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Любові Дочак

На фото: 1. Йосип та Іванна Пшибили з донькою Марією. Сидорів, приблизно 1963 р. 2. Сестри Любов (менша) і Марія Пшибили. Приблизно 1970 р. 3. Дмитро і Петро. Сини Любові Дочак. 1993 р. 4. Весілля Йосипа Пшиби-ла та Івони Кузняк. Сидорів, приблизно 1958–1959 рр. 5. У сімейному колі. Третій зліва Йосип Пшибило. Біля нього – доньки та онуки. Крайні справа Іванна Пшибило із зятем Віктором Дочаком. Сидорів, 1991 р.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Attribution 4.0 International. Prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wolności”. Utwór powstał w ramach inicjatywy „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowanej przez Fundację Wolność i Demokracja. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zmiana lub rozpowszechnienie bez zgody Fundacji jest zabronione. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zmiana lub rozpowszechnienie bez zgody Fundacji jest zabronione.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwo-du wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kan-celarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wy-raża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Minister-stwa Spraw Zagranicznych.

Projekt «Родинні історії поляків із Волин-ської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відобра-жає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.



– Pani Konsul, z jakim bagażem doświadczeń przybyła Pani na Ukrainę? Gdzie Pani wcześniej pracowała?

– Na Ukrainę przybyłam z bogatym bagażem doświadczeń zdobytych podczas wielu lat pracy w polskich placówkach dyplomatyczno-konsularnych. Moja droga w tej służbie rozpoczęła się w Moskwie, gdzie po raz pierwszy zetknęłam się z zagadnieniami konsularnymi i mogłam z bliska poznać specyfikę pracy na rzecz obywateli polskich przebywających za granicą. Kolejnym ważnym etapem był Kijów, w którym pełniłam funkcję konsula oraz kierownika Wydziału Ruchu Osobowego. Następnie jako konsul generalny przez pięć lat kierowałam placówką w Brześciu i siedem w Królewcu. Był to czas wymagający, ale dający ogromną satysfakcję – zarówno z działań na rzecz Polonii i Polaków, jak i z budowania dobrych relacji z partnerami w regionie.

Te różnorodne doświadczenia pozwalają mi dziś patrzeć na wyzwania pracy na Ukrainie z szerszej perspektywy, łącząc znajomość realiów wschodnich z praktycznym podejściem do pracy konsularnej.

– Czym się różnią warunki pracy polskiego dyplomaty i rzeczywistość, z którymi ma do czynienia w krajach, w których Pani pracowała jako konsul?

– W Moskwie, gdzie poznawałam pracę konsularną, szczególnie odczuwało się skalę państwa, jego złożone procedury i oficjalny charakter kontaktów z administracją. Praca wymagała precyzji, cierpliwości oraz umiejętności poruszania się w rozbudowanym aparacie biurokratycznym, a codzienne życie w tak dużej metropolii było intensywne i pełne kontrastów.

Kijów, w którym pełniłam funkcję konsula i kierownika Wydziału Ruchu Osobowego, miał zupełnie inną dynamikę. Tutaj większy nacisk kładło się na szybkie reagowanie na zmieniające się okoliczności, ale bliskość kulturowa i językowa ułatwiała relacje.

W Brześciu praca koncentrowała się na utrzymywaniu ścisłych relacji z lokalną polską mniejszością oraz ochronie jej interesów w warunkach, które wymagały dużej wrażliwości na kontekst polityczny i ostrożności w działaniu. Tutaj codzienność konsula była mocno spleciona z życiem lokalnej społeczności, ale jednocześnie ograniczona ramami oficjalnych kontaktów.

Królewiec z kolei charakteryzował się pracą w środowisku o znaczeniu strategicznym, w regionie silnie nacechowanym historią i symboliką. Funkcja konsula generalnego wymagała tu nie tylko kompetencji dyplomatycznych, ale także zdolności łączenia działań kulturalnych, gospodarczych i historycznych w spójną strategię obecności Polski w regionie.

Każde z tych miejsc kształtowało inne umiejętności – od pracy w warunkach ścisłej biurokracji, przez szybkie reagowanie w sytuacjach kryzysowych, po działania w środowisku wyma-

gającym subtelności i długofalowego podejścia. To zróżnicowanie przygotowało mnie do pełnienia obowiązków na Ukrainie, gdzie wszystkie te elementy pojawiają się w różnym natężeniu i niezmiennie w nieprzewidywalnych okolicznościach.

– Od sześciu miesięcy pracuje Pani w Łuckim Okręgu Konsularnym. Jakże były pierwsze wrażenia z Łucka? Czy bardzo różniły się od oczekiwań, w szczególności jeśli chodzi o to, jak wygląda ukraińskie miasto podczas wojny?

– Po pół roku pracy w Łucku mogę powiedzieć, że pierwsze wrażenia nie różniły się znacząco od moich oczekiwań. Wynika to zapewne z wcześniejszego doświadczenia w pracy na Ukrainie oraz faktu, że przez trzy ostatnie lata pobytu w Królewcu pełniłam służbę w kraju agresora, gdzie rzeczywistość wymagała ciągłej czujności i odporności psychicznej.

Łuck, położony w północno-zachodniej części Ukrainy, mimo trwającej wojny zachowuje w dużej mierze rytm codziennego życia – ulice są pełne ludzi, działają sklepy, szkoły, urzędy. Jednak wojna jest stale obecna w świadomości mieszkańców. Przypominają o niej nie tylko syreny alarmowe, lecz także tragiczne skutki ataków dronowo-rakietowych, które dotknęły także to miasto, niosąc straty i poczucie zagrożenia.

To, co szczególnie zwraca moją uwagę, to odporność i determinacja mieszkańców. Potrafią funkcjonować w cieniu wojny nie tracąc ducha, a jednocześnie wspierają się nawzajem i znajdują siły do codziennych obowiązków. W porównaniu z moim doświadczeniem z Kijowa sprzed lat dziś widzę większe napięcie w tle życia społecznego, ale także ogromną solidarność.

Przyjazd do Łucka był świadomą decyzją. Wiedziałam, że trafię do miasta stosunkowo oddalonego od linii frontu, ale wciąż zagrożonego atakami. Dlatego nie było dla mnie zaskoczeniem, że bezpieczeństwo jest tu pojęciem względnym, a praca konsula wymaga stałego monitorowania sytuacji i gotowości do reagowania w każdej chwili.

– Co jest głównym priorytetem działalności Konsulatu Generalnego RP w Łucku w trakcie Pani kadencji?

– Konsulat Generalny zgodnie ze stanem prawnym realizuje różnorodne zadania i nie sposób wskazać jednego najważniejszego. W trakcie mojej kadencji w Łucku priorytetem jest przede wszystkim ochrona obywateli polskich i zapewnienie im pełnego wsparcia konsularnego, zarówno w sprawach codziennych, jak i sytuacjach kryzysowych wynikających z realiów wojny. Dużą wagę przykładam do opieki nad polskim dziedzictwem historycznym i miejscami pamięci, zwłaszcza tymi związanymi z trudną historią Wołynia, przy jednoczesnym wspieraniu dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego.

Równie ważna jest dla mnie ścisła współpraca z Polonią i Polakami mieszkającymi w Łuckim

Życie w drodze

Життя в дорозі

Od pół roku Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku jest Anna Nowakowska. Nasza rozmowa z nią dotyczy realiów pracy konsula, specyfiki wykonywania funkcji dyplomatycznych w różnych krajach Europy Wschodniej, a także współpracy polsko-ukraińskiej.

Ось уже пів року Генеральною консулкою Республіки Польща в Луцьку є Анна Новаковська. Наша розмова з нею – про реалії роботи консула, специфіку виконання дипломатичних функцій у різних країнах Східної Європи та польсько-українську співпрацю.

– Пані консул, із яким багажем досвіду ви приїхали в Україну? Де працювали раніше?

– Я приїхала в Україну з багатим досвідом, набутим під час багаторічної роботи в польських дипломатyczno-konsularnych установach. Мій шлях у цій службі розпочався в Москві, де я вперше зіткнулася з консульськими питаннями і змогла зблизька пізнати специфіку роботи на благо польських громадян, які перебувають за кордоном. Наступним важливим етапом був Київ, де я обіймала посаду консула та керівника відділу особового руху. Потім як Генеральний консул я протягом п'яти років керувала консульством у Бrestі та сім – у Kalінінграді. Це був складний період, але він приносив величезне задоволення і від діяльності на користь Полонії та поляків, і від налагодження добрих відносин із партнерами в регіоні.

Цей різноманітний досвід дозволяє мені сьогодні дивитися на виклики, які несе із собою робота в Україні, з ширшої перспективи, поєднуючи знання східних реалій із практичним підходом до консульської роботи.

– Чим відрізняються умови роботи польського дипломата та реалії, з якими він стикається в країнах, де ви працювали консулом?

– У Москві, де я знайомилася з консульською роботою, особливо відчувалася масштабність держави, її складні процедури та офіційний характер контактів з адміністрацією. Робота вимагала точності, терпіння та вміння орієнтуватися в розгалуженому бюрократичному апараті, а повсякденне життя в такій великій metropolii було інтенсивним і сповненим контрастів.

Kijów, де я обіймала посаду консула та керівника відділу особового руху, мав зовсім іншу динаміку. Тут більший акцент – на швидкому реагуванні на мінливі обставини, але культурна та мовна близькість полегшували відносини.

У Brestі робота зосереджувалася на тісній співпраці з місцевою польською меншиною та захисті її інтересів в умовах, які вимагали великої чутливості до політичного контексту й обережності в діях. Тут повсякденне життя консула було тісно пов'язане з життям місцевої спільноти, але водночас обмежене рамками офіційних контактів.

Kalінінград у свою чергу характеризувався роботою в середовищі стратегічного значення, в регіоні, який сильно вирізняється історією та символікою. Посада Генерального консула вимагала тут не тільки дипломатичних компетенцій, але й уміння поєднувати культурні, економічні та історичні заходи в цілісну стратегію присутності Польщі в регіоні.

Кожне із цих місць формувало різні навички – від роботи в умовах суворої бюрократії, через швидке реагування в кризових ситуаціях,

до дій у середовищі, яке вимагає виваженості й довгострокового підходу. Ця різноманітність підготувала мене до виконання обов'язків в Україні, де всі ці елементи виникають із різною інтенсивністю й нерідко в непередбачуваних обставинах.

– Ви вже пів року працюєте в Луцькому консульському окрузі. Які були ваші перші враження від Луцька? Чи сильно вони відрізнялися від ваших очікувань, зокрема щодо того, як виглядає українське місто під час війни?

– Після пів року роботи в Луцьку можу сказати, що перші враження не сильно відрізнялися від моїх очікувань. Це, мабуть, пов'язано з попереднім досвідом роботи в Україні та тим, що протягом останніх трьох років перебування в Kalінінграді я працювала в країні-агресорі, де реальність вимагала постійної пильності та психологічної стійкості.

Луцьк, розташований у північно-західній частині України, незважаючи на війну, значною мірою зберігає ритм повсякденного життя – на вулицях багато людей, працюють магазини, школи, установи. Однак війна постійно присутня у свідомості мешканців. Про неї нагадують не тільки сирени, але й трагічні наслідки дронових чи ракетних обстрілів, які також торкнулися цього міста, принісши втрати та відчуття небезпеки.

Тим, що особливо привертає мою увагу, є стійкість і незламність мешканців. Вони вміють функціонувати в тіні війни, не втрачаючи духу, і водночас підтримують одне одного та знаходять сили для виконання щоденних обов'язків. Порівняно з моїм досвідом у Києві кілька років тому сьогодні я бачу більшу напруженість у соціальному житті, але й величезну солідарність.

Приїзд до Луцька – це свідоме рішення. Я знала, що потраплю до міста, розташованого відносно далеко від лінії фронту, яке, однак, перебуває під загрозою обстрілів. Тому для мене не було несподіванкою, що безпека тут – поняття відносне, а робота консула вимагає постійного моніторингу ситуації та готовності реагувати в будь-який момент.

– Що є головним пріоритетом діяльності Генерального консульства РП у Луцьку під час вашої каденції?

– Генеральне консульство відповідно до правового статусу виконує різноманітні завдання, і неможливо виділити якимсь одне найважливіше. Пріоритетом під час моєї каденції в Луцьку є передусім захист громадян Польщі та забезпечення їм повної консульської підтримки і в повсякденних справах, і в кризових ситуаціях, спричинених війною. Велику увагу я приділяю піклуванню про польську історичну спадщину та місця пам'яті, особливо ті, які пов'язані зі складною історією Волині, водночас підтримуючи діалог і примирення між Польщею та Україною.

Округу Консульському – wspomaganie ich inicjatyw kulturalnych, edukacyjnych i społecznych oraz wzmacnianie poczucia wspólnoty.

Консулат активно діє на rzecz розвивання польсько-української співпраці regionalnej, w tym w obszarze samorządów, kultury, edukacji oraz pomocy humanitarnej i powojennej odbudowy. Istotnym elementem naszej misji jest również promocja Polski i języka polskiego, organizowanie wydarzeń, które zbliżają nasze narody.

Wszystkie te działania realizujemy z pełną świadomością konieczności utrzymania stałej gotowości kryzysowej, aby w każdej chwili móc skutecznie reagować na zagrożenia, takie jak ataki rakietowe czy dronowe, i zapewnić bezpieczeństwo osobom pozostającym pod naszą opieką.

– Життя дипломата цілком упливає в дорозі. Од понад 20 lat pełni Pani funkcje dyplomatyczne na różnych stanowiskach w różnych miastach i krajach. Również te pierwsze miesiące na stanowisku Konsula Generalnego RP w Łucku spędza Pani w ciągłych rozjazdach i wizytach. Jakі місцевості в трьох обwodach wchodzących в ŁOK zdażyла Pani odwiedzić? Gdzie Pani czuje się w domu?

– To prawda. Tu i teraz dyplomaty to walizka w pogotowiu oraz kalendarz wypełniony wyjazdami. Lubię cytować za Wojciechem Młynarskim, że «taki mi się trafił fach – życie w drodze». Od pierwszych dni w Łucku ciągle się przemieszczam – kolejne tygodnie to spotkania, wizyty i rozmowy w różnych zakątkach mojego okręgu konsularnego. Na samym początku odwiedziłam wszystkie miasta obwodowe. W każdym z nich witali mnie inne pejzaże, inne akcenty w architekturze, a przede wszystkim życzliwość ludzi. Spotkania z władzami lokalnymi przeplatały się z rozmowami z Rodakami, którzy od lat pielęgnują polskie tradycje.

Są miejsca, które zapadają w pamięć szczególnie, jak Krzemieniec z jego licealną historią i panoramą wzgórz, Buczacz pełen śladów twórczości Bernarda Meretyna, Dubno z potężnym zamkiem i Czortków, gdzie dawne polskie ulice nadal tętnią codziennym życiem.

Gdy czas i sytuacja pozwalają, staram się odkrywać Ukrainę także prywatnie. W granicach mojego okręgu odwiedziłam m.in. Zbaraż, gdzie historia bitew przeplata się z ciszą zamkowych murów, Wiśniowiec z jego magnacką rezydencją, malownicze Zaleszczyki otulone zakolem Dniestru, Jazłowiec z klasztorem i grobem błogosławionej Marceliny Darowskiej, czy Okopy Świętej Trójcy – i twierdzę na styku dawnych granic. Poza okręgiem miałam okazję ponownie po latach zachwycić się monumentalnym Kamieńcem Podolskim, potężną twierdzą w Chocimiu, klimatycznymi ulicami Lwowa i górką urokiem Kosowa. W najbliższych planach mam drewniane cerkwie po ukraińskiej stronie, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. To będzie uzupełnienie podróży, którą rozpoczęłam w czerwcu, zwiedzając osiem polskich obiektów z tego wspólnego wpisu.

Podróżując widzę Ukrainę w różnych wymiarach – tę urzędową, oficjalną, ale i tę codzienną, pełną lokalnych opowieści i miejsc, które trwają w ciszy mimo burzliwych czasów.

– Jeśli ktoś ma pomysły, które chciałby zrealizować we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku, jak może je zgłosić? Według jakich zasad wybierane są projekty, które wspiera Konsulat? Jakі projekty są wspierane w tej chwili?

– Konsulat Generalny RP w Łucku jest otwarty na współpracę z różnymi osobami czy środowiskami. Oczywiście najprościej jest do nas po prostu napisać na adres poczty elektronicznej i przedstawić swój pomysł. Jeżeli zostanie on uznany za wartościowy i możliwy do zrealizowania, staramy się zamienić ideę w realne przedsięwzięcie. Nasze działania muszą być jednak zgodne z priorytetami polskiej polityki zagranicznej oraz innymi dokumentami programowymi ministerstwa.

W ciągu roku placówka realizuje kilkadziesiąt projektów promujących polską kulturę, język, historię. Wśród nich są zarówno przedsięwzięcia cykliczne, jak i jednorazowe inicjatywy. Niedawno dla przykładu zakończyliśmy VI edycję Triathlonu Intelektualnego poświęconego mię-



dz wojennej architekturze szkół na Wołyniu. Jesteśmy w trakcie przeprowadzania konkursu fotograficznego im. Henryka Hermanowicza, a jesienią zamierzamy zrealizować kolejny «Bieg Pokoju w Mielnikach».

Warto również dodać, że jak każda instytucja państwowa swoje działania musimy planować z dość znacznym wyprzedzeniem i brać pod uwagę obecną sytuację oraz możliwość zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom. Warto więc pamiętać o tym myśląc o wspólnej z nami realizacji pomysłu.

– Co Pani zdaniem zmieniło się – w lepszą lub gorszą stronę – w relacjach polsko-ukraińskich po 24 lutego 2022 r. Co przeszkadza, a co pomaga w polsko-ukraińskiej współpracy?

– Po 24 lutego 2022 r. stosunki polsko-ukraińskie nabrały szczególnego tempa i znaczenia. Tragiczny wybuch pełnoskalowej wojny sprawił, że oba nasze narody stanęły ramieniem w obliczu wspólnego zagrożenia. Polska stała się jednym z kluczowych partnerów Ukrainy udzielając wsparcia humanitarnego, politycznego, wojskowego i gospodarczego. Miliony Ukraińców znalazły w Rzeczypospolitej bezpieczne schronienie, a często także nowy dom. To doświadczenie zbudowało więź, której głębokość trudno przecenić.

Tak bliska współpraca wymaga jednak codziennej troski oraz otwartości w rozmowie o sprawach, które potrzebują uzgodnień lub szczególnej wrażliwości. Różnice w interesach czy spojrzeniu na niektóre kwestie należy traktować jako naturalny element partnerskich relacji, a nie przeszkodę.

Tym, co szczególnie nas łączy, jest poczucie wspólnego celu – obrony niepodległości Ukrainy i bezpieczeństwa naszej części Europy. Odmianą rolę odgrywają tu kontakty międzyludzkie, współpraca między samorządami, a także więzi w dziedzinie kultury, edukacji i nauki. To właśnie one tworzą trwałe fundamenty, które pozwalają patrzeć w przyszłość z optymizmem, nawet jeśli codzienność niesie wyzwania.

Dziś obie strony wiedzą, że łączą nas znacznie więcej niż dzieli. Wspólne doświadczenia ostatnich lat, połączone z wizją przyszłości w wolnej i bezpiecznej Europie, nadają polsko-ukraińskiemu partnerstwu wyjątkową wartość i trwałość.

Rozmawiała Natalia Denysiuk

Na zdjęciach: Anna Nowakowska; Anna Nowakowska z Polakami z Tarnopola, Zborowa, Krzemieńca oraz Zbaraża na kwaterze wojennej w Zborowie podczas uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego. Fot. Maryna Wojnowa.

He menš važlivі для мене тісна співпраця з Полонією та поляками, які проживають у Луцькому консульському окрузі, підтримка їхніх культурних, освітніх та соціальних ініціатив, а також зміцнення почуття спільноти.

Консульство активно працює над розвитком польсько-української регіональної співпраці, зокрема в галузях самоврядування, культури, освіти, гуманітарної допомоги та післявоєнної відбудови. Важливими елементами нашої місії є також промоція Польщі та польської мови, організація заходів, які зближують наші народи.

Усю цю діяльність ми реалізуємо, повністю усвідомлюючи необхідність постійної готовності до кризових ситуацій, щоб у будь-який момент мати змогу ефективно реагувати на загрози, як-от ракетні або дроніві обстріли, та дбати про безпеку людей, які перебувають під нашою опікою.

– Дипломат усе життя в дорозі. Понад 20 років ви виконуєте дипломатичні функції на різних посадах у різних містах і країнах. Також перші місяці на посаді Генерального консула RP у Луцьку ви проводите в постійних поїздках і візитах. Які міста в трьох областях, що входять до Луцького консульського округу, ви вже відвідали? Де почуваетесь як вдома?

– Це правда. Щоденність дипломата – це зібрана в дорогу валіза та календар, заповнений поїздками. Мені подобається цитувати Войцеха Млинарського: «Така мені дісталася професія – життя в дорозі». З перших днів у Луцьку я постійно десь вирушаю. Наступні тижні – це зустрічі, візити та розмови в різних кутках мого консульського округу. На самому початку я відвідала всі обласні центри. В кожному з них мене зустрічали інші пейзажі, інші акценти в архітектурі, але передусім – доброзичливість людей. Зустрічі з місцевою владою перепліталися з розмовами з поляками, які роками плекають польські традиції.

Є місця, які особливо запам'ятовуються, як-от Кременець із його лицейною історією та панорамою пагорбів, сповнений слідів творчості Бернарда Меретина Бучач, Дубно з могутнім замком і Чортків, де на колишніх польських вулицях досі вирує повсякденне життя.

Коли час і ситуація дозволяють, я намагаюся відкривати Україну також у приватних поїздках. У межах округу я відвідала, зокрема, Збараж, де історія битв переплітається з тишею замкових стін, Вишнівець із його магнатською резиденцією, мальовничі Заліщики у вигині Дністра, Язловець із монастирем і могилою блаженної Марцеліни Да-

ровської, Окопи Святої Трійці – фортецю на стику колишніх кордонів. За межами округу я мала нагоду після багатьох років знову захоплюватися монументальним Кам'янцем-Подільським, могутньою фортецею в Хотині, атмосферними вулицями Львова та гірським шармом Косова. У найближчих планах – дерев'яні церкви в Україні, внесені до Списку світової спадщини ЮНЕСКО. Це буде доповнення до подорожі, яку я розпочала в червні, відвідавши вісім польських об'єктів із цього спільного списку.

Подорожуючи, я бачу Україну в різних ви- мірах – офіційну, але й повсякденну, сповнену локальних історій і місць, які існують у тиші по- при буремні часи.

– Якщо хтось має ідеї, які хотів би реалізувати у співпраці з Генеральним консульством RP у Луцьку, як він може ними з вами поділитися? За якими принципами відбираються проекти, які підтримує консульство? Які проекти дипустанови підтримує зараз?

– Генеральне консульство RP у Луцьку відкрито до співпраці з різними особами та організаціями. Звичайно, найпростіше надіслати лист на нашу електронну адресу й представити свою ідею. Якщо ми визнаємо її цінною та реалістичною для втілення, то намагаємося перетворити ідею на реальний проект. Однак наші дії повинні відповідати пріоритетам польської зовнішньої політики та іншим програмним документам міністерства.

Протягом року установа реалізує кілька десятків проектів, що промують польську культуру, мову та історію. Серед них є і циклічні, і одноразові ініціативи. Нещодавно, наприклад, ми завершили VI Інтелектуальний триатлон, присвячений міжвоєнній архітектурі шкіл на Волині. Зараз проводимо фотоконкурс імені Генрика Германовича, а восени плануємо реалізувати черговий «Біг миру в Мельниках».

Варто додати, що, як і будь-яка державна установа, ми мусимо планувати свої дії значно заздалегідь і враховувати поточну ситуацію та можливість створення безпечних умов для учасників. Про це варто пам'ятати, думаючи про спільну з нами реалізацію ідеї.

– Що, на вашу думку, змінилося в кращу або гіршу сторону в польсько-українських відносинах після 24 лютого 2022 р.? Що перешкоджає, а що сприяє польсько-українській співпраці?

– Після 24 лютого 2022 р. польсько-українські відносини набули особливого темпу та значення. Трагічний вибух повномасштабної війни змусив наші народи стати пліч-о-пліч в умовах спільної загрози. Польща стала одним із ключових партнерів України, надаючи гуманітарну, політичну, військову та економічну підтримку. Мільйони українців знайшли в Республіці Польща безпечний притулок, а часто й новий дім. Цей досвід створив зв'язки, глибини яких важко переоцінити.

Проте така тісна співпраця вимагає щоденної уваги та відкритості в обговоренні питань, які потребують узгодження або особливої чутливості. Розбіжності в інтересах або поглядах на деякі питання варто розглядати як природний елемент партнерських відносин, а не як перешкоду.

Те, що нас особливо об'єднує, – це відчуття спільної мети: захисту незалежності України та безпеки нашої частини Європи. Величезну роль тут відіграють міжлюдські контакти, співпраця між органами місцевого самоврядування, а також зв'язки в галузях культури, освіти та науки. Саме вони створюють міцний фундамент, який дозволяє з оптимізмом дивитися в майбутнє, навіть якщо повсякденне життя несе із собою виклики.

Сьогодні обидві сторони знають, що нас об'єднує набагато більше, ніж розділяє. Спільний досвід останніх років у поєднанні з баченням майбутнього у вільній і безпечній Європі надають польсько-українському партнерству виняткової цінності та стабільності.

Розмовляла Наталя Денисюк

На фото: Анна Новакowska; Анна Новакowska з поляками з Тернополя, Зборова, Кременця та Збаража у секторі військових поховань на цвинтарі в Зборові під час заходів із нагоди Дня Війська Польського. Авторка: Марина Войнова.

Czytanie poezji Jana Kochanowskiego

Читання поезії Яна Кохановського

Поезja Jana Kochanowskiego, który żył w XVI wieku, niesie ze sobą takie uniwersalne wartości, że może być czytana i odbierana z powodzeniem przez współczesnego czytelnika. Jego utwory w ramach akcji Narodowe Czytanie zabrzmiały na całym świecie, w tym w Kowlu, Dubnie, Zbarażu, Łucku, Husiatynie oraz Tarnopolu.



Луцьк



Дубно

Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu jest zaangażowane w akcję Narodowego Czytania już od początku – od 2012 r. 6 września spotkanie w Szkole Polskiej przy TKP otworzył prezes Towarzystwa Anatolij Herka. Podkreślił między innymi wartości tkwiące w poezji Kochanowskiego: Boga, współczucie, harmonię świata, wiarę, nadzieję i miłość, przywołując słowa polskiego poety: «Nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje».

Jan Kochanowski (1530–1584) był poetą, który wzniósł posługiwanie się językiem polskim na niespotykany do jego czasów poziom. Pisał: «I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy, Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy». Poeta z Czarnolasu był mistrzem w pisaniu o losach człowieka, przemijaniu, Bogu i wielkiej wartości życia każdego człowieka. Pisał po polsku, nie po łacinie. Znany jest przede wszystkim z «Trenów» napisanych po śmierci córki Urszuli, a także psalmów, których głębia porusza do dziś.

Następnie zebrani obejrzeli film o Janie Kochanowskim opowiadający o najważniejszych faktach z jego biografii oraz wysłuchali utworu muzycznego do słów fraszki «Na lipę». W kolejnym punkcie uroczystości uczestnicy akcji czytali wybrane przez siebie utwory wybitnego poety epoki Odrodzenia, w tym pieśni, fraszki i psalmy.

Wydarzenie odbyło się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach dotacji celowej na podstawie umowy o dofinansowanie z 06.2025 w ramach wykonywania zadania «Biało-czerwone ABC. Wsparcie szkół polonijnych. Ukraina – 2» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

W szkole języka polskiego przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej utwory Jana Kochanowskiego czytano 7 września. W akcji wzięli udział uczniowie szkoły języka polskiego. Wydanie zorganizowali prezes Towarzystwa Kazimierz Bober, jego zastępczyni Ałła Owsijuk oraz członkini zarządu Lilia Pawłowa. Akcję wsparli członkowie Dubieńskiego TKP oraz wikariusz parafii Świętego Jana Nepomucena, ks. Petro Hordienko.

5 września w Narodowym Czytaniu tradycyjnie wzięły udział Państwowy Rezerwat Historyczno-Kulturowy miasta Dubna oraz organizacja pozarządowa «Intelektualny Klub Kobiet Dubieńszczyzny «Wołyńska Azalia». W sali bankietowej pałacu książąt Lubomirskich naukowcy i członkinie Klubu «Wołyńska Azalia» czytali poezję Jana Kochanowskiego po polsku oraz po ukraińsku – w tłumaczeniach ukraińskiego poety, dramaturga i tłumacza Petra Tymoczki, a także księdza doktora, archimandryty i tłumacza Biblii na język ukraiński Rafała Turkoniaka. Podczas wydarzenia zabrzmiały również muzyczne opracowania psalmów Jana Kochanowskiego, których autorem był Mikołaj Gomółka – wybitny polski kompozytor epoki renesansu.

W Polskim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym «Zbaraż» Narodowe Czytanie odbyło się już po raz czwarty. Wcześniej członkowie organizacji uczestniczyli w tej akcji, dołączając do niej na zaproszenie przyjaciół z innych miast. 7 września wspólnie z Polakami na całym świecie czytali poezję Jana Kochanowskiego. Zgromadzili się w Bibliotece Publicznej Zbarskiej Rady Miejskiej. Przy okazji wyrażają wdzięczność pracownikom Biblioteki na czele z dyrektorką Oksaną Bojko za

Поезія Яна Кохановського, який жив у XVI ст., несе в собі такі універсальні цінності, що її успішно може читати і сприймати сучасний читач. Його твори в рамках акції «Національне читання» звучали в усьому світі, зокрема й у Ковелі, Дубні, Збаражі, Луцьку, Гусятині та Тернополі.



Луцьк



Луцьк

Товариство польської культури в Ковелі бере участь у Національному читанні із самого початку, тобто з 2012 р. Зустріч, яка відбулася 6 вересня в школі ТПК, відкрив голова товариства Анатолій Герка. Він нагадав про цінності, закладені в поезії Кохановського: Бога, співчуття, гармонію світу, віру, надію і любов. Прочитав слова польського поета: «Не втрачай надії, що би не трапилося».

Ян Кохановський (1530–1584 рр.) був поетом, який підняв використання польської мови на небачений до його часів рівень. Він писав: «I я видерся на скелю прекрасної Каліопи, де досі не було сліду польської ноги». Поет із Чарнолісу майстерно писав про долю людини, плінність часу, Бога і велику цінність життя кожної людини, до того ж творив польською мовою, а не латинською. Відомий передусім своїми «Тренами», написаними після смерті доньки Уршулі, та псалмами, що й нині вражають глибиною і щирістю.

Присутні переглянули фільм про Яна Кохановського, який представив найважливіші факти з його біографії, та прослухали музичний твір на слова його фразки «На липу». У головній частині заходу учасники акції читали твори видатного поета епохи Відродження, серед яких – пісні, фразки та псалми.

Захід відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови з коштів державного бюджету Польщі в рамках цільової дотації на підставі договору про фінансування від 05.2025 у межах виконання завдання «Біло-червоне ABC. Підтримка польських шкіл. Україна», який реалізує фундація «Свобода і демократія».

У школі польської мови при Дубенському товаристві польської культури твори Яна Кохановського читали 7 вересня. До акції долучилися учні школи польської мови. Захід організували голова товариства Казимир Бобер, його заступниця Алла Овсіюк та членкиня правління Лілія Павлова. Підтримати акцію прийшли члени Дубенського ТПК та вікарій парафії Святого Йоана Непомука, отець Петро Гординко.

5 вересня до Національного читання вже традиційно долучилися Державний історико-культурний заповідник міста Дубна та ГО «Клуб інтелектуальних жінок Дубенщини «Волинська азалія». В банкетній залі палацу князів Любомирських науковці та членкині-азаліанки читали поeziю Яна Кохановського мовою оригіналу і в перекладах українського поета, драматурга, перекладача Петра Тимочка, а також отця-доктора, архимандрита, перекладача Біблії українською мовою Рафаїла Турконяка. Також на події звучало музичне опрацювання псалмів Яна Кохановського, автором музики до яких був Миколай Гомулка – видатний польський композитор епохи Ренесансу.

У Польському культурно-освітньому товаристві «Збараж» акцію «Національне читання» провели вчетверте. До того збаражани долучалися до неї на запрошення друзів з інших міст. 7 вересня вони зібралися разом, щоб із поляками в усьому світі читати поезію Яна Кохановського. Зустріч провели в Публічній бібліотеці Збараської міської ради. При нагоді висловлюють вдячність працівникам та директорці закладу Оксані Бойко за гостинність.

gościnność. Prezes Towarzystwa Piotr Bajdecki zapoznał zgromadzonych z informacjami o życiu i twórczości wybitnego poety. Następnie uczestnicy spotkania odczytali fragmenty utworów Jana Kochanowskiego.

Tegoroczne Narodowe Czytanie w Szkole Sobotnio-Niedzielnej działającej przy **Stowarzyszeniu Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu** trwało przez dwa dni. W ciągu soboty i niedzieli kilka grup uczniów wzięło udział w czytaniu fraszek, pieśni i trenów Mistrza z Czarnolasu.

W każdej z grup nauczyciele odtworzyli nagranie, na którym prezydent RP Karol Nawrocki wraz z małżonką Martą Nawrocką zapraszają do udziału w Narodowym Czytaniu poezji Jana Kochanowskiego. Potem opowiedzieli o znaczeniu znanych utworów pisarza napisanych w różnych gatunkach literackich. Każdy samodzielnie wybrał utwór, który przedstawił zgromadzonym.

Udział w Narodowym Czytaniu – 2025 wzięli nie tylko uczniowie, ale także prezes Stowarzyszenia dr Wiktor Jaruczyk, dyrektor Szkoły Sobotnio-Niedzielnej działającej przy organizacji Aleksander Świca, przewodnicząca Koła Nauczycieli

polonistyki na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki.

Po części oficjalnej uczestnicy kontynuowali rozmowy o literaturze przy kawie, dzieląc się refleksjami na temat twórczości polskiego poety. Wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

5 września studentki polonistyki na WUN im. Łesi Ukrainki czytały Jana Kochanowskiego wraz z uczniami Liceum w Kniahininku. Akcja została zorganizowana w Naukowym Laboratorium Tłumaczenia Ukraińsko-Polskiego, działającym na tej uczelni.

W Nadzbruczańskim Stowarzyszeniu Kultury i Języka Polskiego akcję Narodowe Czytanie połączono z inauguracją nowego roku szkolnego w szkółce sobotnio-niedzielnej.

Uczniowie i nauczyciele, którzy zgromadzili się 6 września w szkole w Husiatynie, wspólnie zagłębili się w twórczość Jana Kochanowskiego czytając jego pełne refleksji fraszki, wzruszające treny i piękne pieśni. Podczas tego spotkania społeczność szkolna razem odkrywała ponadczasowe wartości ukryte w słowach wielkiego poety.

Głowa товариства Петро Байдецький ознайомив учасників заходу з інформацією про життя та діяльність видатного поета. Після цього присутні читали уривки творів Яна Кохановського.

Цьогорічне Національне читання в суботньо-недільній школі, що діє при **Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської**, тривало два дні. У суботу й неділю кілька груп учнів узяли участь у читанні фразок, пісень і тренів письменника з Чарнолісу.

У кожній із груп учителі увімкнули запис, на якому президент Польщі Кароль Навроцький разом із першою леді Мартою Навроцькою запрошують до участі в Національному читанні поезії Яна Кохановського. Потім вони розповіли про значення відомих творів письменника, написаних у різних літературних жанрах. Кожен присутній самостійно обрав твір, який представив на заході.

У Національному читанні – 2025 узяли участь не тільки учні, а й голова товариства Віктор Яручик, директор суботньо-недільної школи при організації Олександр Свіца, го-

ського національного університету імені Лесі Українки.

Після офіційної частини учасники продовжили спілкування про польську літературу за горнятком кави, ділячись враженнями від творчості видатного польського поета. Захід відбувся завдяки підтримці Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

До речі, 5 вересня поезію Яна Кохановського полоністи ВНУ імені Лесі Українки читали разом з учнями Княгининівського ліцею, зустрівшись у **Навчально-науковій лабораторії українсько-польського перекладу**, яка діє в університеті.

У Надзбручанському товаристві польської культури та мови Національне читання поєднали з початком нового навчального року в суботньо-недільній школі.

Учні та вчителі, які зібралися в школі в Гусятині 6 вересня, разом заглибилися у творчість Яна Кохановського, читаючи його сповнені рефлексій фразки, зворушливі трени та прекрасні пісні. Під час цієї зустрічі шкільна спільнота разом відкривала для себе вічні цінності, приховані в словах великого поета.



Дубно



Ковель

cieli Szkoły dr Olga Jaruczyk, nauczycielki języka polskiego Albina Dudnyk oraz Natalia Łysak.

Uczestnicy tegorocznego wydarzenia otrzymali nagrody w postaci dyplomów i okłasków licznych słuchaczy. Każdy znalazł w tomikach Jana Kochanowskiego coś dla siebie. Najbardziej wszystkich wzruszał język literatury pięknej, która nie straciła na aktualności nawet po pięciuset latach.

Wydarzenie odbyło się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach dotacji celowej na podstawie umowy o dofinansowanie z 05.2025 w ramach wykonywania zadania «Biało-czerwone ABC. Wsparcie szkół polonijnych. Ukraina – 2» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

Kolejna edycja Narodowego Czytania odbyła się także w Polskim Centrum w Łucku. Jako organizator wydarzenia wystąpiło **Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki**. 6 września do wspólnego czytania utworów Jana Kochanowskiego dołączyli członkowie Towarzystwa w różnym wieku, a także przedstawiciele Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie im. Gabrieli Zapolskiej oraz studentki

Wydarzenie odbyło się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach zadania «Biało-czerwone ABC. Wsparcie szkół polonijnych. Ukraina – 4» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

Już po raz dziesiąty do Narodowego Czytania dołączyło **Polonijne Stowarzyszenie Kultu-ralno-Oświatowe w Tarnopolu**. Tym razem – wspólnie z Tarnopolską Szkołą Ogólnokształcącą nr 27 im. Wiktora Górniaka, Tarnopolską Szkołą Ogólnokształcącą nr 19 oraz Liceum w Białokrynicy w rejonie krzemienieckim. 9 września dorośli i młodzież odkryli dla siebie poezję Jana Kochanowskiego jako niezwykle zjawisko okresu polskiego odrodzenia.

MW

Tekst powstał na podstawie informacji przesłanych do redakcji przez Wiesława Pisarskiego, Janę Kłymczuk, Piotra Bajdeckiego, Wiktora Jaruczyka, Natalię Newińską, Ernę Szewczuk, Natalię Ciołyk oraz Marynę Wojnową. Szczegółowo przebieg akcji «Narodowe Czytanie» w każdej z wymienionych wyżej organizacji został opisany na stronie internetowej «Monitora Wołyńskiego».

Fot. Anatol Herka, Ała Owsijuk, Piotr Bajdecki, Wiktor Jaruczyk, Jan Piejko, Maryna Wojnowa, Erna Szewczuk, Natalia Ciołyk



Збараж



Гусятин

лова Кола вчителів школи Ольга Яручик, вчительки польської мови Альбіна Дудник та Наталія Лисак.

Учасники цьогорічної акції отримали нагороди у вигляді дипломів та оплесків численних слухачів. Кожен знайшов у творах Яна Кохановського щось для себе. Найбільше всіх зворушила мова художньої літератури, яка не втратила своєї актуальності навіть через 500 років.

Захід відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови з коштів державного бюджету в рамках цільової дотації на підставі договору про фінансування від 05.2025 у межах виконання завдання «Біло-червоне ABC. Підтримка польських шкіл. Україна – 2», яке реалізує фундація «Свобода і демократія».

Акція «Національне читання» відбулася також у Польському центрі в Луцьку. Організатором заходу стало **Товариство польської культури імені Тадеуша Костюшка**. 6 вересня до спільного читання творів Яна Кохановського долучилися члени Товариства різного віку, а також представники Спільноти вчителів-полоністів і студентки полоністики Волин-

Захід відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови з коштів державного бюджету Польщі в рамках завдання «Біло-червоне ABC. Підтримка польських шкіл. Україна – 4», яке реалізує фундація «Свобода і демократія».

Уже вдсяте до Національного читання долучились **Тернопільське культурно-просвітницьке полоністське товариство**. Цього разу – спільно з Тернопільською ЗОШ № 27 імені Віктора Гурняка, Тернопільською ЗОШ № 19 та Білокриницьким ліцеєм, що в Кременецькому районі. 9 вересня дорослі та молодь відкривали для себе поезію Яна Кохановського як неперерічне явище доби польського Відродження.

ВМ

Текст написано на основі матеріалів, надісланих Веславом Пісарським, Яною Климчук, Петром Байдецьким, Віктором Яручиком, Наталією Невінською, Ерною Шевчук, Наталією Цюлик та Мариною Войновою. Детальніше про те, як проходила акція «Національне читання» в кожній зі згаданих вище організацій, можна прочитати на сайті «Волинського монітора».

Фото: Анатолій Герка, Алла Овсіюк, Петро Байдецький, Віктор Яручик, Іван Пейко, Марина Войнова, Ерна Шевчук, Наталія Цюлик

Adolf Liliewicz, Polak z Dowbysza

Адольф Лільєвич, поляк із Довбиша

Adolf Liliewicz, który uciekł z ZSRR w 1930 r., mimowolnie znalazł się z powrotem na terytorium ZSRR w 1939 r. Wyrok w jego sprawie zapadł 21 czerwca 1941 r., dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej.

Adolf Liliewicz został zatrzymany przez Włodzimierski Miejski Oddział NKWD podczas próby wyjazdu do Niemiec. Dokumenty, z którymi chciał przekroczyć granicę, wydały się podejrzane. Aresztowanego osadzono w więzieniu we Włodzimierzu Wołyńskim.

Do akt sprawy jako dowód rzeczowy dołączono zaświadczenie nr 5892926 ze śladami ścierania i następnego poprawiania tekstu. «W legitymacji widnieje: urodzony we wsi Dowbysz, powiat hrubieszowski, podczas gdy w rzeczywistości Adolf Liliewicz pochodzi ze wsi Dowbysz, powiat marchlewski, obwód żytomierski» – ustalili śledczy.

W większości dokumentów sprawę nazwisko bohatera naszego eseju zapisano jako Лильевич (ros.), ale spotyka się również inne formy zapisu: Лилевич (Lilewicz) i Люлевич (Lulewicz). Funkcjonariusze NKWD ustalili nazwisko i sporządzili odpowiedni akt, uznając za poprawne nazwisko Liliewicz. My również będziemy się trzymać tej pisowni.

Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że Adolf Liliewicz, s. Pawła, urodził się 23 września 1899 r. w Dowbyszu dziś (obwód żytomierski). W chwili aresztowania mieszkał we Włodzimierzu Wołyńskim, przy ulicy Konstytucji 17 Marca dom 103, był bezrobotny, a wcześniej pracował jako stróż w miejscowej remizie strażackiej. Rodzina składała się z żony Janiny (28 lat) oraz córek Elżbiety (3 lata) i Krystyny (2 lata). Żona i córki mieszkaly we wsi Chmielów koło Włodzimierza. Ze względów zdrowotnych nie pełnił służby wojskowej.

W aktach sprawy znajduje się zaświadczenie wydane przez Marchlewską Radę Wiejską w rejonie szczorsowskim w obwodzie żytomierskim, stwierdzające, że Adolf Liliewicz należał do kułaków, posiadał 5 hektarów ziemi, chatę, stodołę, parę koni i bydło. W 1928 r. rzekomo wyjechał do Polski, skąd wrócił w 1936 r. Wówczas «był represjonowany i nie wiemy, gdzie obecnie mieszka». Drugie zaświadczenie stwierdza, że Liliewicz rzekomo posiadał własną olejarnię i budował młyn zmechanizowany. Zgodnie z tym zaświadczeniem, w 1930 r. Liliewicz został wywłaszczony przez sowietów, a wkrótce potem nielegalnie przekroczył granicę sowiecko-polską. Jego żona (zakładamy, że mógł mieć jeszcze jedną małżonkę), jak podaje dokument, «cały czas zajmowała się przemysłem».

Podczas przesłuchań Adolf Liliewicz potwierdził, że mieszkał w Dowbyszu, a w 1930 r. nielegalnie przekroczył granicę sowiecko-polską. Po miesiącu uwięzienia w Równem otrzymał tymczasowe dokumenty. Początkowo pracował w Łucku, a w 1932 r. przeniósł się do Włodzimierza. Tam pracował jako stróż w remizie strażackiej, a następnie w rzeźni, skąd został zwolniony w październiku 1939 r.

W trakcie śledztwa przeprowadzono szereg przesłuchań Adolfa Liliewicza, przesłuchano także kilku świadków. Śledczy wyjaśniali różne szczegóły: w jaki sposób podejrzany przekroczył granicę, gdzie i kiedy pracował, ale nie wniosło to wiele nowego do sprawy. Zeznania samego Liliewicza często były sprzeczne, świadkowie również nie potrafili niczego konkretnego powiedzieć.

W notatce, skierowanej do naczelnika okręgowego wydziału NKWD w Marchlewsku i naczelnika oddziału granicznego w Olewsku, czytamy: «Adolf Liliewicz świadczy, że nie ma żadnych krewnych w ZSRR, ponieważ jego rodzice, mieszkający we wsi Dowbysz w rejonie marchlewskim, zmarli, a innych krewnych (żony, dzieci) nie było. Jednakże według naszych danych Liliewicz, przebywając w Polsce, korespondował i według niepotwierdzonych danych miał rodzinę w ZSRR – żonę i dzieci (...). Zwracamy się z prośbą o sprawdzenie i udokumentowanie wszystkich danych dotyczących pracy w poprzednim miejscu zamieszkania Liliewicza, a także okoliczności, które spowodowały przekroczenie przez niego granicy państwowej (...). Zwracamy się do naczelnika oddziału granicznego o sprawdzenie i przeanalizowanie okoliczności nielegalnego przekroczenia granicy przez Liliewicza 2 lutego 1930 r.».

Адольф Лільєвич, який утік із СССР у 1930 р., у 1939 р. мимоволі знову опинився на советській території. Вирок у його справі підписали 21 червня 1941 р. – за день до початку німецько-советської війни.

Тут працював сторожем у пожежній частині, потім на бойні, звідки його в жовтні 1939 р. звільнили.

Під час слідства провели низку допитів й опитали кількох свідків. Слідчі уточнювали різні деталі: як саме підслідний переходив кордон, де і коли працював, але особливої ясності в справу це не внесло. Свідчення самого Лільєвича часто суперечили самі собі, свідки теж не могли щось до ладу сказати.

У записці, скерованій начальнику районного відділення НКВД Мархлевська та начальнику прикордонного загону Олевська, зокрема, сказано: «Адольф Лільєвич показує, що в СССР рідних у нього не залишилося, оскільки батьки, які проживали в селі Довбиш Мархлевського району, померли, а іншої рідні (жінки, дітей) не було. Однак, за нашими даними, Лільєвич, перебуваючи в Польщі, вів переписку і, за неперевіреними даними, у нього в СССР залишилася сім'я – дружина й діти. (...) Просимо перевірити та задокументувати всі дані, що стосуються роботи за місцем попереднього проживання Лільєвича, а також обставин, які викликали перехід державного кордону. (...) Начальника прикордонного загону просимо перевірити й узагальнити обставини нелегального перетину кордону Лільєвичем 2 лютого 1930 р.»

Хоча проведені заходи так і не дали якихось відчутних результатів, це не завадило в січні 1941 р. висунути Адольфу Лільєвичу обвинувальний висновок. У цьому документі зазначено: «Адольф Павлович Лільєвич звинувачується в тому, що в 1930 р. утік із СССР на територію Польщі і впродовж 10 років працював у польських адміністративно-господарських установах. Зі встановленням советської влади в Західній Україні намагався виїхати в Німеччину, для чого підробив документи. Отримавши пропуск у німецько-советській комісії, вдруге намагався з підробленими документами отримати советський паспорт, тобто винен у злочинах, передбачених ст. 80 і 68 Кримінального кодексу УССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР.

Згідно з протоколом № 63 від 21 квітня 1941 р., Адольфа Лільєвича помістили у виправно-трудо-вий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 6 червня 1940 р.

У довідці, датованій 29 січня 1942 р., вказано, що вирок не був виконаний, «оскільки немає даних про місцезнаходження арештованого, евакуйованого у зв'язку з воєнною обстановкою із прифронтової смуги». Можемо припустити, що Адольфа Лільєвича вбили службовці НКВД під час масового розстрілу в'язнів Володимирської тюрми.

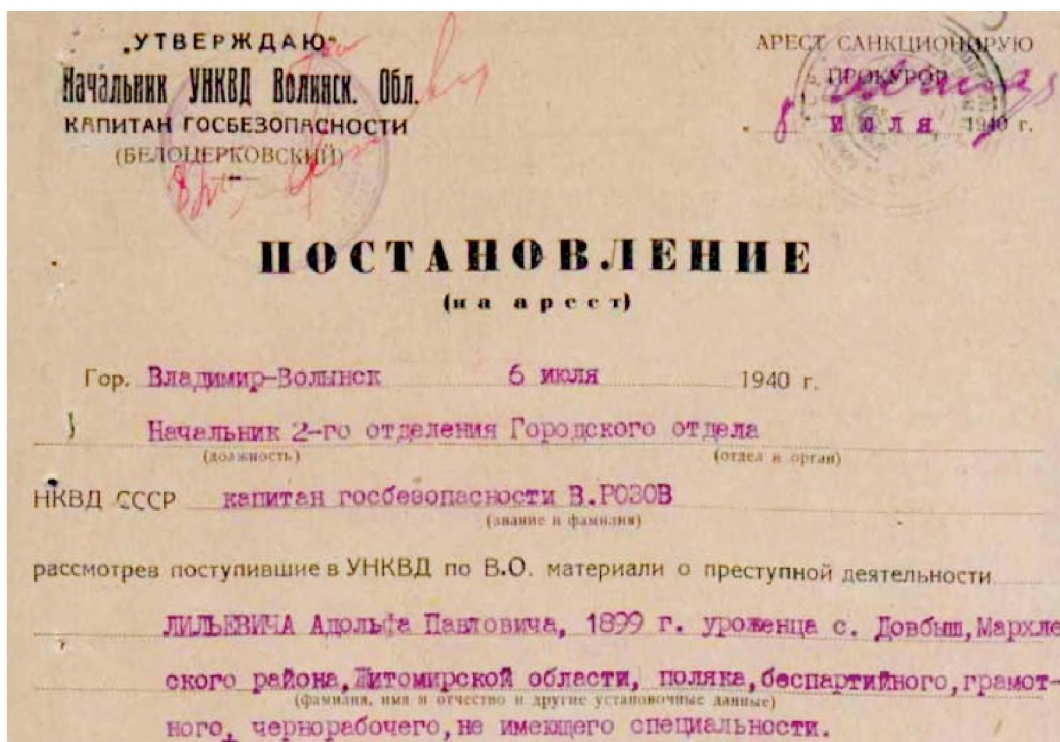
Але не варто вважати, що на цьому його справу закінчили. В 1952 р. працівники УМГБ (таку назву НКВД отримало після чергової реформи) повідомили в зазначенні, що, провідавши місцевий розшук, вони не знайшли Лільєвича, інших компрометувальних матеріалів на нього вони не роздобули. Було прийнято рішення: «Матеріалів для оголошення Адольфа Лільєвича у всеоюзний розшук недостатньо. Архівну слідчу справу № 057 199 на А. П. Лільєвича здати у відділ «А» УМГБ Волинської області на зберігання».

Заключенням прокуратури Волинської області від 20 листопада 1989 р. Адольфа Лільєвича реабілітовано.

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх



Choć podjęte środki nie przyniosły wymiernych rezultatów, nie przeszkodziło to w styczniu 1941 r. wniesić akt oskarżenia przeciwko Adolfowi Liliewiczowi. W dokumencie tym czytamy: «Adolf Liliewicz, s. Pawła, jest oskarżony o ucieczkę z ZSRR do Polski w 1930 r. i 10-letnią pracę w polskich instytucjach administracyjnych i gospodarczych. Wraz z ustanowieniem władzy sowieckiej na Zachodniej Ukrainie usiłował wyjechać do Niemiec, fałszując w tym celu dokumenty. Otrzymawszy przepustkę od Komisji Niemiecko-Sowieckiej, po raz drugi próbował uzyskać paszport sowiecki na podstawie sfałszowanych dokumentów, tj. jest winny przestępstw z artykułów 80 i 68 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została skierowana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR.

Zgodnie z protokołem nr 63 z dnia 21 kwietnia 1941 r. Adolf Liliewicz został skazany na osiem lat w poprawczym obozie pracy, licząc od 6 czerwca 1940 r.

W zaświadczeniu z dnia 29 stycznia 1942 r. stwierdzono, że wyrok nie został wykonany, «ponieważ nie ma danych o miejscu pobytu aresztowanego, ewakuowanego z terenów przyfrontowych z powodu działań wojennych». Można założyć, że Adolf Liliewicz został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD podczas masowej egzekucji więźniów we Włodzimierzu.

Nie należy jednak sądzić, że na tym jego sprawa została zakończona. W 1952 r. funkcjonariusze UMGB (taką nazwę przyjęło NKWD po kolejnej reformie) donieśli w swoim raporcie, że po przeprowadzeniu poszukiwań na terenach obwodu wołyńskiego nie znaleźli Liliewicza i nie uzyskali żadnych innych kompromitujących materiałów na jego temat. Więc podjęto decyzję: «Nie ma wystarczających materiałów, aby umieścić Adolfa Liliewicza na liście poszukiwanych na terenach ZSRR. Archiwalne akta śledztwa nr 057 199 dotyczące Liliewicza powinny zostać przekazane do Wydziału «А» UMGB obwodu wołyńskiego w celu przechowania».

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 20 listopada 1989 r. Adolf Liliewicz został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Анатол Оліх

Na zdjęciu: Nakaz aresztowania Adolfa Liliewicza

На фото: Постанова на арешт Адольфа Лільєвича

Miasteczko, którego serce wciąż bije

Містечко, серце якого ще й досі б'ється

W samym sercu Sudetów, w Rudawach Janowickich, niedaleko Jeleniej Góry, istniało kiedyś miasteczko, które przez wieki tętniło życiem, a dziś pozostały po nim jedynie wspomnienia, ruiny i legenda. Miedzianka, bo o niej mowa, to miejsce, które zniknęło niemal dosłownie. Jej historia to opowieść o bogactwie, wojnie, tajemnicach i kruchości istnienia twórców ludzkich rąk.

Miedzianka, znana wcześniej jako Kupferberg, czyli w tłumaczeniu «Miedziana Góra», była przez wieki ważnym ośrodkiem górniczym. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi już z roku 1311. W średniowieczu wydobywano tu miedź, a później także srebro, żelazo i kobalt. W okresie rozkwitu, w latach 20. XVI wieku, istniało tu ponad 160 szubów i sztolni. Miedzianka miała prawa miejskie i dynamicznie się rozwijała. Był tu browar, kościół, gospoda, papiernia, zakład kamieniarski, pałac, szkoły i tętniące życiem centrum.

Od połowy wieku XIX Miedzianka zaczęła funkcjonować jako miejscowość wypoczynkowo-turystyczna. Jej położenie, klimat i sława w Prusach sprawiała, że stała się celem wielu wczasowiczów. Sławę miastu przynosiło też «Złoto z Miedzianki», czyli piwo produkowane w miejscowym browarze, który należał do Georga i Ewalda Franzky.

Po II wojnie światowej Miedzianka straciła prawa miejskie, a niemieckich mieszkańców wysiedlono. Kolejne przyspieszenie w rozwoju miasteczka nastąpiło wraz z odkryciem tutaj złóż uranu. W czasach zimnej wojny był to surowiec strategiczny, a Polska – jako państwo zależne od ZSRR – musiała oddać go w ręce radzieckich służb. Źródła podają, że wydobyto tu 600 ton uranu w całości przekazanych «bratniemu narodowi».

Wydobycie uranu oczywiście prowadzone było w ścisłej tajemnicy przez radziecko-niemiecką spółkę «Wismut». Pracowano w ekstremalnych warunkach, bez odpowiednich zabezpieczeń, co doprowadziło do skażenia środowiska i licznych chorób wśród górników. Gwałtowna i intensywna eksploatacja doprowadziła do destabilizacji gruntu – domy zaczęły pękać, zapadać się, a całe ulice znikły. I wtedy nadszedł najtragiczniejszy moment w historii Miedzianki.

Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiły zlikwidować miasteczko. Mieszkańców stopniowo przesiedlano, a budynki burzono. Oficjalnie – z powodu szkód górniczych, nieoficjalnie – by zatuszować skalę rabunkowego wydobywania uranu i jego skutki.

Do lat 70. Miedzianka praktycznie przestała istnieć jako żywy organizm. Po zwartym rynku i niezwykle interesującej architekturze miasteczka pozostała tylko jedna kamienica dawnej gospody «Schwarzer Adler», dwa filary z bramy pałacowej, część piwnic, ruiny cmentarza ewangelickiego oraz katolicki kościół pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela, natomiast kościół ewangelicki został wysadzony w powietrze w latach 60.

Obecnie przez Miedziankę prowadzi ścieżka historyczna, gdzie możesz zobaczyć na tablicach dawne miasto i ludzi, których już nie ma. Jednak duch miasta wciąż żyje i odradza się. Dzięki niezwyklej książce Filipa Springera «Miedzianka. Historia znikania», którą koniecznie musisz przeczytać, miasteczko wróciło do świadomości i pamięci Polaków. Dziennikarz i reporter przez lata zbierał relacje świadków, dokumenty i zdjęcia, tworząc poruszający portret miejsca, które zniknęło nie tylko z mapy, ale i z pamięci większości Polaków.

Na szczęście w ostatnich latach Miedzianka przeżywa renesans. Powstał tu browar rzemieślniczy «Miedzianka», który nawiązuje do dawnych tradycji piwowarskich. Możesz wypić w nim kilka regionalnych gatunków piwa, w tym najbardziej popularny «Cycuch Janowicki». W browarze jest restauracja serwująca smaczne dania. Jeśli chcesz zostać tutaj na kilka dni, znajdziesz także pokoje noclegowe. Z tarasu restauracji ujrzysz piękny widok na góry Izerskie i na Krainę Wyga-



śłych Wulkanów, czyli Góry Kaczawskie, Śnieżkę w Karkonoszach oraz Dolinę Pałaców i Ogrodów w Kotlinie Jeleniogórskiej.

We Wrocławiu na Rynku jest mini browar serwujący piwo warzone na miejscu. Wywodzi się ono właśnie od Stefana Spiża, który zakładał browar w Miedziance po II wojnie światowej. W Miłkowie jest też pałac, w którym kolejny mini browar ma Bogdan Spiż, syn Stefana z Miedzianki.

W Miedziance organizowany jest także festiwal literacki «Miedzianka Fest», na który przyjeżdżają pisarze, dziennikarze i miłośnicy historii z całej Polski. Powstał tu hostel w budynku starej szkoły. Skończyła się też rewitalizacja dawnego budynku browaru. Należy mieć nadzieję, że znajdą się chętni, którzy zainwestują więcej w to miejsce pełne kiedyś życia.

Zobaczysz tu też krzyż kamienny, często nazywany pokutnym, na którym jest napis «Memento». Według legendy doszło tutaj do bratobójstwa i niewinna krew jednego z braci sprowadziła na miasteczko karę nie do odkupienia i przekleństwo. Patrząc na historię mogłaby to być prawda, bo Miedzianka nie uniknęła wojen, epidemii, pożarów i zagłady.

Odnajdziesz również płytę nagrobną pruskiego policjanta Hugo Ueberschaera. Zaprojektował on ją za swojego życia, ale widnieje na niej tylko data jego urodzin. W 1945 r., kiedy nadciągała Armia Czerwona, policjant nie wytrzymał i popełnił samobójstwo, bo słyszał, co ci zdziczali żołnierze niosąc ze sobą. Nikt już nie wyrzył na jego grobie daty śmierci.

Powrót Miedzianki do życia to dowód na to, że nawet zaginione miejsca mogą zostać ponownie wskrzeszone – nie jako miasta, ale jako symbole, przestroga i inspiracja do działania dla dobra ludzi. Miedzianka to nie tylko pokory wobec historii i natury. I choć fizycznie niemal zniknęło, teraz na szczęście staje się coraz bardziej obecne w świadomości wielu ludzi oraz w życiu realnym.

Tekst i zdjęcia: Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego skierowany
do Kowla przez ORPEG

У самому центрі Судетів, у Рудавах Яновицьких, неподалік Єленьої Гури, було колись містечко, де століттями життя було ключем. Тепер залишилися лише спогади, руїни і легенда. Медзянка, адже йдеться саме про неї, – це місцина, яка майже зникла. В її історії – багатство, війна, таємниці й недовговічність існування того, що створила рука людини.

підвальних приміщень, руїни євангельського цвинтаря і католицького костелу Святого Йона Хрестителя (євангельський костел висадили в повітря в 1960-х рр.).

У наші дні через Медзянку проходить історична стежка, на якій є таблички із зображеннями містечка і його жителів, яких тут більше немає. Проте дух міста відроджується. Завдяки надзвичайній книзі Філіпа Шпрінгера «Медзянка. Історія зникнення», яку я раджу вам обов'язково прочитати, містечко повернулося в думки поляків. Репортер роками збирав розповіді очевидців, документи і фотографії, створюючи зворушливий портрет місця, яке зникло не лише з карти, але й із пам'яті більшості поляків.

На щастя, протягом останніх років Медзянка переживає відродження. Тут відкрили крафтову browarniu «Медзянка», де відновлюються давні традиції пивоваріння. В закладі можна спробувати кілька місцевих сортів пива, зокрема найпопулярніше «Cysuch Janowicki». Разом із browarniou працює ресторан, де подають смачні страви. Якщо бажаєте затриматися на кілька днів, тут можна знайти кімнати. З тераси ресторану відкривається чудовий краєвид на Ізерські гори і Країну згаслих вулканів, тобто Качавські гори, гору Снежка в Карконошах та Долину палаців і садів у Єленьогурській долині.

У Вроцлаві на Ринковій площі є мінібrowarnia, де подають тут же зварене пиво. Історія виникнення закладу пов'язана зі Стефаном Спіжем, який після Другої світової війни відкрив browarniu в Медзянці. В Мілкові також є палац зі ще однією мінібrowarniou, яку заснував Богдан Спіж, син Стефана з Медзянки.

У Медзянці проходить літературний фестиваль «Медзянка Фест», на який з'їжджаються письменники, журналісти й поціновувачі історії з усієї Польщі. В будівлі старої школи відкрили хостел, і вже завершено реставрацію колишньої browarni. Залишається сподіватися, що знайдуться охочі інвестувати більше в це місце, де життя колись було ключем.

Тут також є кам'яний хрест із написом «Memento», який часто називають покутним. Згідно з легендою, внаслідок братовбивства на цьому місці пролилася невинна кров одного з братів і це накликало на місто незворотне прокляття. Зважаючи на історію, це могло бути правдою, оскільки містечку не вдалося уникнути воєн, епідемій, пожеж і руйнувань.

Ще ви можете побачити надгробок пруського поліціанта Гуго Убершаєра, який спроектував його для себе за життя, вказавши лише дату народження. В 1945 р., під час наступу Червоної армії, почувши про звірства солдатів, поліцейський не витримав і наклав на себе руки. На його могилі так ніхто і не викарбував дату смерті.

Відродження Медзянки – доказ того, що навіть зниклі місця можуть відновитися знову, не як міста, а як символи, попередження й натхнення діяти на благо людей. Історія Медзянки – не лише про руйнування, але й про пам'ять, про те, як легко щось втратити і як важко повернути. Це історія людей, які тут жили і працювали, мали свої радощі, печалі, успіхи і трагедії. Це місце, яке вчить уважно ставленню до історії та природи. І хоч фізично Медзянка майже зникла, зараз вона, на щастя, все частіше повертається в думки багатьох людей, до реального життя.

Текст і фото: Веслав Пісарський,
учитель польської мови, скерований
до Ковеля організацією ORPEG

Замek we Włodzimierzu. Część 2

Замок у Володимирі. Частина 2

Контynuujemy opowieść Wiktora Pawłowskiego o dziejach zamku we Włodzimierzu, opublikowaną w nr. 3 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r. Pierwszą część artykułu można przeczytać w poprzednim numerze «Monitora Wołyńskiego».

W dalszym ciągu akt lustracji z r. 1552 w szczególności dochody zamku: obrok z łowów w puszczy śmidzińskiej – niedźwiedzie, łosie, dziki; z gruntów położonych nad Smoczą, Rytawicą i Ługiem wraz z wydzierżawionymi na nich stawami; z 24 sklepów na rynku i oprócz tego szereg myt, czyli wszelkiego rodzaju cel stanowiących główne źródło dochodu. Myto mostowe ściągane za przejazd przez miejskie mosty i w ogóle wjazd do miasta, tudzież za prawo przepędzania bydła; myto od miary sprzedanego zboża, przeznaczone było specjalnie na działa, rusznice, proch, saletrę i na płace puszkarzom. Na obronę miasta szły również podatki z ważniejszych gałęzi przemysłu jak: wełnianego, mięsnego, z wyrobu wosku, ze sklepów, browarów itd.

Natomiast myto od przewożonej soli szło na korzyść gospodarza zamku – starosty grodowego i służby. Od wozu grubej soli (jednokonnego lub dwukonnego) starosta otrzymywał 200 gołoważeń (stara ruska miara), podstarosta 100, odźwierny 100, klucznik 25, stróż 10, zaś od drobnej: starosta 400 gołoważeń, podstarosta 200, odźwierny 200, klucznik 50, ciwun 30, stróż 25. Wszystkie myta za dziesiąty tydzień należały do włodzińskiego biskupa. Od dziewczyny wychodzącej za mąż za mieszkańca innego miasta starosta otrzymywał 40 gr., a wójt 4 gr., zaś od wdowy starosta 20 gr., wójt 10 gr. Na osobiste utrzymanie starosty składało się jeszcze wiele innych podatków; początkowo były one niewielkie i składały się na nie dobrowolne datki (tzw. kołedy), z czasem zaś stały się one coraz bardziej uciążliwe. Mieszczan zmuszono płacić przede wszystkim «kapszczyznę» czyli rodzaj cła od prawa sprzedaży trunków; oprócz tego wymagali starostowie dziesięciny od słoju, za prawo wyrobu tychże trunków, osobny podatek od ogrodów, gumien, podwórz, znany pod nazwą «werchowszczyzny», «kwitowe» – ściągano z przyjezdnych kupców; pobierano dochód z miejskich młynów, dziesięcinę z towarów sprzedawanych w mieście i inne. Obowiązek kontroli nad prawidłowym ściąganiem wymienionych poborów leżał na staroście, osobie zresztą najbardziej zainteresowanej.

Istniał oprócz tego szereg podatków naturalnych: wymagali bowiem starostowie, aby mieszczanie trzymali wartę przy starościńskim skarbie, by pełnili straż przy więzieniu, w którym trzymano podlegających sądowi grodzkiemu, aby się stawiali na łowy, by pomagali staroście podczas polowania i utrzymywali jego sokolniczych, by dostarczali w swych domach mieszkań starościńskim sługom.

Rzemieślnicy winni byli, każdy w swoim zakresie, dostarczać dla zamku produktów w naturze: szewcy obuwiu starościńskim sługom; krawcy, kowale, stolarze, złotnicy, łucznicy, rusznikarze, kuśnierze i inni winni byli wykonywać dla zamku wszelkiego rodzaju roboty na zamówienie starosty, a oprócz tego ofiarowywać, pod postacią corocznego prezentu, pewną ilość łuków, siekier, butów itd. Wyzyski posunęły się tak daleko, że niejednokrotnie mieszczanie zmuszeni byli za darmo pełnić połowę roboty¹³. Z pewnością korzystał z przywilejów i podkomorzy, horodniczemu zaś co roku w dzień św. Jerzego ziemianie obowiązani byli dawać od każdej horodni po 2 grosze, 2 kury, 2 bochenki chleba.

W 1683 r. Włodzimierz nawiedził ogromny pożar, podczas którego spłonęły obydwie zamki; biskupi i królewski¹⁴.

System podatkowy zaprowadzony w XVI w. spowodował zanik dobrobytu miasta; ogólne zubożenie ludności, jakie wówczas nastąpiło, nie mogło się nie odbić na stanie samego zamku, co jest widocznym z następnych lustracji (lustracje z lat 1765 i 1789).

Rewizja z r. 1765 przeprowadzona za panowania Stanisława Augusta stwierdza, że zamek włodziński pobudowany pośród błot, otoczony był dookoła wysokimi wałami, które miejscami się poosypywały, że z fosy nie pozostało ant śladu – zaniósł ją niegdyś mulem; most przed zamkiem drewniany popsuty; brama również drewniana, niedawno przed rewizją odbudowana, składała się z dwu piętr: na pierwszym mieściło się więzienie dla ludu, na drugim izba z balkonem dla więzionej szlachty. Na lewo od wejścia znajdował się budynek grodzkiego sądu, lecz taki stary i zmurszały, że konieczne było – podług zdania lustratora – wystawienie nowego.

Akta grodzkie mieściły się w kościele dominikańskim, zaś ziemskie w farze.

Na zamczysku: izb 4, armat żelaznych 2, z nich jedna rozzerwana, druga zardzewiała.

Obowiązek obrony miasta wzgl. zamku spoczywał oprócz wojska na cechach. Cech pierwszy, kuśnierski – przywilejem królewskim z r. 1582 obowiązany był mieć zawsze broń i amunicję, a także dawać po 3 gr. litewskie na katedralną piekarnię. Drugi cech, krawiecki (przywilej z r. 1585), musiał mieć na pogotowiu 1 armatę, 8 strzelb, sztandar, bęben i proch Cech trzeci, piekarski: do niego należały fabryki mydła, świec i krochmalu. Czwarty – szewski, również winien był się zaopatrzyć w proch zarządzaniem z r. 1582. Piąty – rzeźnicki, szósty – kowalski – jego postanowienie z r. 1643 obowiązywało mieć armaty, proch i ołów; do cechu tego należeli ślusarze, odlewnicy, zegarmistrze i inni.

Na gruntach starosty, jak stwierdza wizyta, znajdowało się 28 domów żydowskich i 13 chrześcijańskich; mieszkający w nich na mocy czynszowego prawa nosili miano podzamczan. Domów wójtowskich było 7¹⁵.

Przytoczona treść aktu rewizji dokonanej w r. 1765 jest niechybnym świadectwem, zapowiadającym ostateczny upadek zamku. O tym upadku donosi następna a zarazem i ostatnia przed rozbiorem (1795) lustracja, przeprowadzona w rok po otwarciu Sejmu Wielkiego (1789). Zastaje ona miasto w położeniu nadzwyczaj ciężkim: jakkolwiek państwo poczęło się dźwigać, chociaż ogół pod wpływem oświaty szerzonej przez Komisję Edukacyjną rozumiał konieczność przeprowadzenia reform, które by wydzwignęły Polskę z otchłani bezrządu i anarchii, to jednak zmiany szły b. opornie, zwłaszcza na Wołyniu. Powoli wzrastający dobrobyt kraju nie zdołał jeszcze podźwignąć miasta, uregulować jego stosunków ekonomicznych; wyzysk i zdzierstwo, spojone tępy egoizmem, stały nadal u góry – u dołu zaś ludność przywalona ciężarem niewypłaconych podatków¹⁶.

Wizyta, szeregiem faktów jaskrawo ilustrująca ówczesny stan miasta, stwierdza, że od kilku lat drewniane budynki zamku zostały rozebrane, urzędy zaś rozmieszczono po klasztorach i za jezdnych domach.

Przytacza ona wykaz podatków przeznaczonych dla starosty i nadmienienia, że Żydzi całym kahałem skarżyli się na nie lustratorowi. Otrzymywał starosta: od sklepikarzy 500 złp., od karczmarzy 3897 złp. 27 gr., podatku od kotłów 413 złp. 5 gr., od rydli 1000 złp., od kopy zboża 28 złp., sklepikarze od każdego jarmarku płacili po 74 groszy.

Oprócz tego istniał podatek na utrzymanie żołnierzy przy staroście – 104 złp., na utrzymanie rabina 1300, na wójta 15 złp.

Przyczyny upadku zamku włodzińskiego dają się utożsamiać z przyczynami upadku Polski. Epoka Sasów, w której Polska «nierządem stała», nie mogła nie wpłynąć na ogólny stan miasta i zamku, zaś lata odrodzenia, jakie po niej nastąpiły, nie zdołały podźwignąć chwiejącej się ruiny,

Продовжуємо розповідь Віктора Павловського про історію замку у Володимирі, опубліковану в № 3 «Землі Волинської» за 1939 р. Першу частину можна прочитати в попередньому номері «Волинського монітора».

Далі акт люстрації 1552 р. перераховує dochody zamku: obrok із ловів у Смідзинській пущі – ведмеді, лосі, дикі кабани; із земель, розташованих на Смочі, Ритавиці й Лузі, разом із видержавленими на них ставками; з 24 магазинів на ринку, крім цього, низку мит, тобто всякого роду податків, які становили головне джерело доходів. Mostowe mито, яке стягували за проїзд міськими мостами і взагалі за в'їзд до міста, також мито за право гнати худобу; мито від мірок проданого збіжжя, яке спеціально призначали на гармати, рушниці, порох, селітру і плату пушкарям. На оборону міста йшли також податки з найважливіших галузей промисловості, як-от: вовняної, м'ясної, з виготовлення воску, з магазинів, browarenь тощо.

Натомість мито від транспортованої солі йшло на користь господаря замку – старости города і служби. За віз грубої солі (однокінний чи двокінний) староста отримував 200 головажень (старовинна руська міра), підстароста – 100, одвірний – 100, ключник – 25, сторож – 10; а від дрібної: староста – 400 головажень, підстароста – 200, одвірний – 200, ключник – 50, тивун – 30; сторожі – 25. Ці мита за кожен десятий тиждень належали володимирському єпископу. Від дівчини, яка виходила заміж за мешканця іншого міста, староста отримував 40 грошів, а вїт – чотири гроші; від удови староста отримував 20 грошів, вїт – 10 грошів. На особисте утримання старости йшло ще багато інших податків; спочатку вони були невеликі і в них входили добровільні податі (так звані коляди), натомість із часом вони ставали все більш обтяжливими. Міщан змушували платити передусім «капцизну», тобто різновид мита від продажу trunkів; крім того, старости вимагали десятину від солоду, за право виготовлення тих самих trunkів, окремий податок від сходов, гумен, подвір'їв, відомий під назвою «верховщина»; «квитове» – його брали з приїжджених купців; брали теж дохід із міських млинів, десятину з товарів, які продавали в місті, та інші. Обов'язок контролю над правильним стягненням згаданих поборів лежав на старості, тобто на найбільш зацікавленій особі.

Крім цього, існувала низка натуральних податків: старости вимагали, щоб міщани утримували варту при старостинській казні, щоб вони охороняли в'язницю, в якій утримували тих, хто підлягав grodzькому суду, щоб вони явилися на лови, щоб допомагали старості під час полювання й утримували його сокілничих, щоб надавали у своїх домівках житло старостинським слугам.

Ремісники були повинні, кожен за своїми обов'язками, постачати замкові продукти в натурі: шевці – взуття слугам старости; кравці, кувалі, столяри, ювеліри, майстри з виготовлення луків і рушниць, кушніри та інші повинні були виконувати для замку різного роду роботи на замовлення старости, а до того ж жертвувати, під виглядом щорічного дарунка, певну кількість луків, сокир, черевиків і т. д. Визиск пішов настільки далеко, що частенько міщани були змушені задарма виконувати половину роботи¹³. Однозначно, користався привілеями і підкоморій, а городничому щороку в день Святого Юрія поміщики зобов'язані були давати від кожної городні по два гроші, дві курки і два буханці хліба.

У 1683 р. у Володимирі була величезна пожежа, під час якої згоріли обидва замки, єпископський і королівський¹⁴.

Податкова система, запроваджена у XVI ст., призвела до занепаду добробуту міста; повальне зuboжіння населення, яке тоді сталося, не могло не відобразитися на стані самого замку, що видно з наступних люстрацій (1765 і 1789 рр.).

Ревізія 1765 р., проведена за панування Станіслава Августа, стверджує, що володимир-

ський замок побудований серед боліт, був оточений довкола високими валами, які місцями обсіпалися так, що від рову не залишилося ані сліду, його колись занесло мулом; дерев'яний міст перед замком зіпсований; брама також дерев'яна, перед самою ревізією відбудована, складалася з двох поверхів: на першому містилася в'язниця для простолюдинів, на другому – кліть із балконом для ув'язнених шляхтичів. Наліво від входу розташований будинок grodzького суду, але він був такий старий і занедбаний, що необхідно було, на думку люстратора, збудувати новий.

Grodzькі акти зберігалися в домініканському костелі, а земські – у фарному.

На замчиську: будинків – чотири, залізних гармат – дві, одна з них розірвана, друга заржавіла.

Обов'язок оборони міста, тобто оборона замку, було покладено, крім війська, на цехи. Перший цех, кушнірський, за королівським привілеєм від 1582 р. був зобов'язаний завжди мати зброю й амуніцію, а також давати по три литовських гроші на кафедральну церкву. Другий цех, кравецький (привілей 1585 р.), мав мати напоготові одну гармату, вісім рушниць, прапор, бубон і порох. Третій цех – пекарський; до нього належали теж ті, хто виготовляв мило, свічки і крохмаль. Четвертий – шевський, він теж повинен був забезпечити себе порохом за розпорядженням від 1582 р. П'ятий – різницький, шостий – ковальський, постанова від 1643 р. зобов'язувала його мати гармати, порох і олово; до цього цеху належали також слюсарі, ливарники, годинникарі та інші.

На землях старости, як зафіксовано під час візитації, було вісім єврейських будинків і 13 християнських; ті, хто проживав у них, силою чиншового права називалися підзамчанами. Війтівських будинків було сім¹⁵.

Наведений зміст акту ревізії, проведеної в 1765 р., – непомилне свідчення, яке прокувало остаточний занепад замку. Про цей занепад говорить наступна і водночас остання перед розбором (1795 р.) люстрація, проведена через рік після відкриття Великого Сейму (1789 р.). Вона застала місто в надзвичайно важкому стані: хоч держава почала потрохи йти вперед, хоч загал під впливом освіти, реалізованої Освітньою комісією, вже зрозумів необхідність проведення реформ, які піднесли би Польщу з безодні беззавладдя й анархії, зміни йшли з дуже великим спротивом, особливо на Волині. Добробут, який повільно зростав, не встиг іще піднести місто і врегулювати його економічні відносини; визиск і здирництво, об'єднані тупим egoізмом, надалі стояли вгорі, а внизу було населення, утиснуте тягарем несплачених податків¹⁶.

Візитація, яка низкою фактів яскраво ілюструє тодішній стан міста, показала, що ще за кілька років до неї дерев'яні будівлі замку розібрали, а установи розмістили по монастирях і заїжджних домах.

Вона наводить перелік податків, призначених для старости, і говорить, що євреї всім кагалом скаржилися на них люстраторові. Староста отримував: від гендлярів 500 польських злотих, від корчмарів – 3897 злотих 27 грошів, із податків від котлів – 413 злотих п'ять грошів, від копи збіжжя – 28 злотих, торгівці від кожного ярмарку платили по 74 гроші.

Крім того, існував податок на утримання солдатів при старості – 104 злотих, на утримання равина – 1300 злотих, вїта – 15 злотих.

Причини упадку володимирського замку можна ототожнити з причинами упадку Польщі. Ера Сасів, під час якої Польща «безпорядком жила», не могла не вплинути на загальний

gdyż przekreślił je szabłą i knutem nienawistny najeżdźca.

Obecnie w miejscu królewskiego zamku mieści się więzienie; z dawnej kondygnacji wałów pozostał tylko pierścień wewnętrzny, dwa zewnętrzne rozkopano, fosę zasypano jeszcze w XVI w, na korzyść rozrastającego się miasta. Zostało tylko «nietknięte» grodzisko.

Jak odległe czasy ono pamięta, świadczą o tym przedmioty kamienne z epoki neolitycznej, znalezione na jego terenie w r. 1840¹⁷, o czym wspomniano na wstępie, jak też i wiele innych, pochodzących ze znacznie późniejszej doby, historycznej np.: sześć ostrzy od włóczni i strzał, dwie żelazne halabardy bez rękojeści, pięć ostróg, których końce schodzą się pod kątem ostrym, dwie kamienne z piaskowca kule o średnicy 20 i 25 cm, żelazny krzyż, znaleziony w miejscu dawnej cerkwi św. Joachima i Anny – oprócz tego kilkadziesiąt monet, w tej liczbie dwa srebrne pół grosze litewskie z roku 1548 i 1557, miedziany litewski szeląg (1/8 kop. Rus. z r. 1665, srebrna moneta z wyobrażeniem krzyża, miedziana przekłuta pośrodku, srebrna węgierska moneta bita w r. 1572 za panowania cesarza Maksymiliana II, srebrne 2 złote polskie z r. 1755 i inne.

Wymienione przedmioty należały do zbiorów «Świata Włodzimierskiego Bractwa», założonego w r. 1888 we Włodzimierzu przy Wasylewskiej cerkwi i wywiezione zostały podczas wojny światowej w głąb Rosji (prawdopodobnie do Żytomierza lub Kijowa).

Akta miejskie, ziemskie i grodzkie włodzimierskie przez pewien czas przechowywane były w pojezuickim kościele, dziś zaś spoczywają w Kijowie, zagrabione przez Rosjan.

Przypisy:

13. Teodorowicz. *Gorod Wladimir. Początek 1893, str. 224 (pierwotne źródło Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. 5, t. I).*

14. J. S. Wozstanowienie DREWNIJ Prawosławnej Świątyni. Petersburg 1895, Sinodalnaja tipografia, s. 19.

15. Teodorowicz, o. c., str. 226, 227, 228.

16. Por. Nanke Cz. *Szlachta wołyńska wobec Konstytucji 3 Maja*. Lwów 1907.

17. Czechowicz J., *Zabytki włodzimierskie – Przegląd Lubelsko-Kresowy*, nr 7, 1925 r.

Opracował Anatol Olich

стан міста й замку, a роки відродження, які nastali після neї, ne wstigli відбудувати руїни, adже їх шаблею i knutom перекреслив ненавистний агресор.

Зараз на місці королівського замку розташована в'язниця; з колишньої системи валів залишилися тільки зовнішнє коло, a два внутрішніх розкопали, рів засипали ще в XVI ст. на користь міста, що розрослося. «Недоторканим» залишилося тільки городище.

Про те, які древні часи воно пам'ятає, свідчать кам'яні предмети епохи неоліту, знайдені на його території в 1840 р.¹⁷, про що згадано на початку, a також багато інших, що походять зі значно пізнішої історичної доби, наприклад: шість наконечників списів i стріл, два залізні алебарди без рукояток, п'ять острог, кінці яких сходяться під гострим кутом, дві кам'яні кулі з піщаника діаметром 20 i 25 см, залізний хрест, знайдений на місці колишньої церкви Святих Йоахима i Анни. Крім цього, кілька десят монет, серед них два срібних литовські півгроші з 1548 i 1557 рр., мідний литовський шеляг (1/8 рос. копійки) 1665 р., срібна монета із зображенням хреста, мідна з отвором посередині, срібна угорська монета, викарбувана в

1572 р. за панування імператора Максиміліана II, два срібних польських злотих 1775 р. та інші.

Перераховані речі належали до колекцій «Святого Володимирського братства», заснованого в 1888 р. у Володимирі при Василівській церкві, й були вивезені під час світової війни вглиб Росії (ймовірно, до Житомира або Києва).

Володимирські міські, земські та градські документи певний час зберігали в єзуїтському костелі, зараз вони перебувають у Києві, захоплені росіянами.

Примітки:

13. Теодорович. *Місто Володимир. Почаїв, 1893 р., с. 224 (першоджерело Архів Південно-Західної Росії, ч. 5, т. 1).*

14. Відновлення древнього православного храму. Петербург, 1895 р. Синодальна типографія, с. 19.

15. Теодорович, цит., с. 226, 227, 228.

16. Пор. Nanke Ч. *Волинська шляхта i Конституція 3 Травня*. Львів, 1907 р.

17. Чехович Ю., *Володимирські пам'ятки*. Люблінсько-Кресовий огляд, № 7, 1925 р.

Опрацював i переклав Анатолій Оліх

Пам'ять

Не żyje Antonina Bardyga z Łucka Померла Антоніна Бардига з Луцька

7 września zmarła Antonina Bardyga – parafianka katolickiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, o przekazanie której wiernym aktywnie walczyła na przełomie lat 80. i 90., oraz członkini Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu od pierwszych dni jego działalności.

Antonina Bardyga urodziła się w 1947 r. we wsi Młynok w obwodzie żytomierskim w rodzinie Oleksandra i Kazimiery (z d. Domalewska) Prymaków. Jej korzenie rodzinne sięgają wsi Seberka (od 1946 r. wieś Ceberka w rejonie żytomierskim), gdzie mieszkali jej dziadkowie ze strony matki, Kalikst i Faustyna Domalewscy, oraz chutoru Załawie, gdzie Domalewscy później się przeprowadzili. W Załawiu mieszkali także dziadkowie ze strony ojca, Tryfon i Efimia (z d. Żukowska) Prymakowie.

W latach 30. władze sowieckie wysiedliły jej rodziców z Załawia położonego przy granicy z Polską do obwodu dniepropetrowskiego. Braci jej matki, Faustyna i Feliksa Domalewskich, władze sowieckie na początku lat 30. zesłały do Republiki Karelii.

Po II wojnie światowej jej rodzice wrócili do obwodu żytomierskiego. Osiedlili się wówczas we wsi Młynok, która obecnie znajduje się w rejonie korosteńskim.

Po uzyskaniu wykształcenia średniego, które zdobyła w szkołach w Młynku, Sobiczynie (dziś Pokrowskie) i Olewsku, Antonina Bardyga (wtedy jeszcze Prymak) wstąpiła do Czernihowskie-

go Instytutu Pedagogicznego. Następnie przeniosła się do starszej siostry Marii Witiuk, która mieszkała w Łucku. Tutaj kontynuowała naukę w Łuckim Instytucie Pedagogicznym. Pracowała w fabryce tworzyw sztucznych oraz w przedszkolu. W 1975 r. wyszła za mąż za Rostysława Bardygę z Łucka, z którym wychowała dwóch synów.

Na przełomie lat 80. i 90. Antonina Bardyga była jedną z najbardziej aktywnych przedstawicielek społeczności katolickiej miasta, dzięki którym wiernym zwrócono kościół. Jako jedna z pierwszych zapisała się z siostrami do Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

«Otwarcie kościoła było dla nas wielkim szczęściem. Życie się zmieniło. Przyprowadziłam do świątyni swoich synów, którzy byli jednymi z pierwszych ministrantów. Starłam się zawsze brać udział w nabożeństwach, jeździłam na otwarcie nowych kościołów, uczestniczyłam w organizacji chóru. Cała ta aktywność dodawała mi otuchy i uszczęśliwiała» – mówiła nam Antonina Bardyga w 2022 r.

Fot. Serhij Hadyszuk / Monitor Wołyński

7 вересня померла Антоніна Бардига – парафіянка римо-католицької катедрі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, передачу якої вірянам вона активно відстоювала наприкінці 80-х – на початку 90-х рр., та членкиня Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської з перших днів його заснування.

Антоніна Бардига народилася в 1947 р. у селі Млинок на Житомирщині в родині Олександра і Казимири Примаків (в дівочтві Казимира Домалевська). Її родинні корені сягають села Себерка (з 1946 р. село Цеберка в Житомирському районі), де жили дідусь і бабуся по материнській лінії Калікст і Фаустина Домалевські, та хутора Залав'я, куди вони згодом перебралися, і де жили дідусь і бабуся по батьковій лінії Трифон і Єфимія Примакі (в дівочтві Єфимія Жуковська).

У 30-х рр. радянська влада виселила її батьків із Залав'я, розташованого поблизу кордону з Польщею, в Дніпропетровську область. Братів її мами, Фаустина і Фелікса Домалевських, радянська влада на початку 1930-х рр. заслала до Республіки Карелії.

На Житомирщину її батьки повернулися після Другої світової війни. Тоді вони поселилися в селі Млинок, що сьогодні в Коростенському районі.

Здобувши середню освіту, а навчалася вона у школах у Млинку, Собичині (нині Покровське) та Олевську, Антоніна Бардига (тоді ще Примак) вступила до Чернігівського педаго-

гічного інституту. Згодом переїхала до старшої сестри Марії Вітюк, яка жила в Луцьку. Тут продовжила навчання в Луцькому педінституті. Працювала на пластмасовому заводі та в дитсадку. В 1975 р. вийшла заміж за Ростислава Бардигу з Луцька, з яким виховала двох синів.

Наприкінці 80-х – на початку 90-х рр. Антоніна Бардига належала до найактивніших представників католицької спільноти міста, завдяки яким вірянам повернули костел у Луцьку. Однією з перших вона разом із сестрами записалася до створеного тоді Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

«Відкриття костелу було для нас великим щастям. Життя змінилося. Я привела у храм своїх синів, які були одними з перших міністрантів. Я намагалася завжди відвідувати богослужіння, їздила на відкриття нових костелів, брала участь в організації хору. Вся ця діяльність зігрівала мене і робила щасливою», – розповідала нам у 2022 р. Антоніна Бардига.

Фото: Сергій Гладішук / Волинський монітор



Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pani Antoniny Bardygi,
członkini Stowarzyszenia Kultury Polskiej
imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu
od pierwszych dni jego działalności.
Składamy szczere wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu



Mazowsze

Мазовше

Do tej pory koncertowali w 50 krajach na świecie dając prawie 7 tysięcy pokazów. Pokonali ponad 2,3 miliona kilometrów, czyli okrążyli Ziemię około 57 razy, aby wystąpić przed przeszło 20 milionami widzów na sześciu kontynentach.

Із моменту заснування вони виступали в 50 країнах світу, де дали майже 7 тис. концертів. При цьому подолали понад 2,3 млн км, тобто об'їхали планету близько 57 разів, щоб показати свої програми понад 20 млн глядачів на шести континентах.

Liczby robią ogromne wrażenie, tak samo jak Zespół Pieśni i Tańca «Mazowsze». Gromkie brawa, owacje na stojąco, entuzjastyczne recenzje towarzyszą artystom od pierwszego koncertu, a z czasem ani trochę nie maleją.

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca «Mazowsze» został powołany do życia na mocy dekretu, jaki nowa, socjalistyczna władza pod postacią Ministerstwa Kultury i Sztuki wydała 8 listopada 1948 r. W ten sposób ludową sztukę postanowiono wprowadzić na salony artystyczne.

Z pozoru karkołomne przedsięwzięcie z biegiem czasu okazało się strzałem w dziesiątkę. «Mazowsze» wraz z upływem lat stało się czymś więcej niż tylko zwykłym zespołem muzycznym, ludowym, teatrem czy nawet instytucją artystyczną.

«Mazowsze» to symbol polskiej tradycji, to wizytówka Polski rozpoznawalna w całym świecie. Realizację projektu powierzono Tadeuszowi Sygietyńskiemu, który już przed wojną przygotowywał dla Polskiego Radia audycje związane z folklorem. Wędrował wówczas po mazowieckich wsiach i skrzętnie zapisywał zasłyszane pieśni i przyspiewki ludowe, które chłopcy nuczili i śpiewali w polu, na uroczystościach weselnych, świętach.

Marzył o tym, że kiedyś stworzy zespół, który umiałby publiczności z miasta przekazać ludową tradycję w sposób nietuzinkowy, niebanalny, a przede wszystkim profesjonalny i broń Boże nudny. W czasie wojny, razem ze swoją żoną Mirą Zimińską-Sygietyńską, przyrzekli sobie, że jeśli tylko uda im się przeżyć, to dołożą wszelkich starań, aby to marzenie stało się rzeczywistością.

Kiedy po wojnie wreszcie dostają zielone światło od władzy ludowej, rzucają się w wir pracy. Sygietyński przeszukuje wsie i miasteczka w poszukiwaniu utalentowanej młodzieży, dla której «Mazowsze» stanie się drzwiami do lepszego świata. Zaprasza na przesłuchania do Karolina, w którym zespół ma siedzibę. Poza tym opracowuje piosenki. Najchętniej robi to w nocy lub nad ranem, czasem w dość nietypowych miejscach.

«Dumka o ptaszku» rodzi się w zatłoczonym pociągu. Przez lata sławiła ją jedna z największych późniejszych sław polskiej muzyki pop, wychowanka Karolina, Irena Santor. «Kukułeczka kuka, chłopiec panny szuka...» to fragment słynnej piosenki, którą Lidia Włodarska, jedna z solistek usłyszała od swojej babci i przyniosła ją do «Mazowsza».

Mira zajmuje się kostiumami. Kупує oryginalne lub zamawia materiały u wiejskich kobiet. Ponieważ była zawodową aktorką, z powodzeniem przekłada ludowy materiał na język sztuki scenicznej. Przecież w świetle reflektorów na scenie strój ma żyć. Zachwycać. Emanować blaskiem, feerią barw. Czasem więc trzeba było wzmocnić kolor, doszyć dodatkową lamówkę, wstążkę, kokardkę.

Do zespołu trafiała młodzież, która miała nie tylko tańczyć i śpiewać, ale także wszechstronnie



rozwicką się i kształcić. Sygietyński zaangażowali cały sztab doświadczonych pedagogów. Poza zwykłym egzaminem dojrzałości zdawano także eksternistyczną maturę liceum muzycznego. Wykładano historię muzyki, harmonię, aranżację, uczono dziesiętnastowiecznych tańców salonowych i podstaw baletu.

Mieszkańcy Karolina Sygietyńskiego traktowali jak dziadka – z miłością i szacunkiem. On nazywał ich «dziećmi». Po pierwszych wielkich sukcesach na krajowych scenach nadszedł czas na podobój świata. Pierwsze występy, nie mogło być w tamtych czasach inaczej, były w ZSRR, później NRD i kilku innych państwach bloku wschodniego. Był początek lat pięćdziesiątych i wymarzony wyjazd na Zachód. Najpierw Francja, a później reszta świata.

Każdy spektakl to wyjątkowe wydarzenie. Artyści podczas każdego koncertu prezentują około 20 tańców z różnych regionów Polski, zmieniając w tym czasie stroje przeciętnie od 7 do 10 razy. Na jeden koncert zabierają około 1000 kostiumów. Przedstawienie musi robić wrażenie i pozostać na długo w pamięci widzów.

Zespół Ludowy Pieśni i Tańca «Mazowsze» pojawił się także w produkcjach filmowych, takich jak «Żona dla Australijczyka» czy nominowanej do Oscara «Zimnej wojnie».

W 2013 r., w ramach specjalnego projektu, «Mazowsze» i didżej Gooral porwali Woodstock do tańca. Okazało się, że do muzyki folk siarczyście i z zachwytem tupają tysiące nóg fanów niekoniecznie takiej właśnie muzyki.

Kwintesencją występów zespołu jest zdanie, jakie pojawiło się w jednym ze szwajcarskich dzienników po koncercie «Mazowsza»: «Jeśli takie jest oblicze Polski, to niech żyje Polska!»

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Na zdjęciach: Zespół Ludowy Pieśni i Tańca «Mazowsze» podczas spotkania świątecznego w Sejmie. 2013 r. Autor – Adrian Gryczuk, CC BY-SA 3.0 PL.

«Дума про пташку» народжується в переповненому людьми потягу. Протягом багатьох років її виконувала одна з найвідоміших майбутніх зірок польської попмузики, випускниця з Кароліна Ірена Сантор. «Зозуленька кує, хлопець дівчину шукає...» – це уривок відомої пісні, яку Лідія Влодарська, одна із солісток, почула від своєї бабусі й принесла до ансамблю «Мазовше».

Міра займається костюмами. Купує оригінальні тканини або замовляє в селянок. Оскільки вона була професійною акторкою, їй успішно вдається перенести народний матеріал на мову сценічного мистецтва. Адаже на сцені, у світлі прожекторів костюм має «оживати», захоплювати, сяяти всіма барвами. Тож іноді потрібно було підсилити колір, додати тасьму, стрічку чи бантик.

В ансамбль потрапляла молодь, яка мала не лише танцювати й співати, а й всебічно розвиватися і навчатися. Родина Сигетинських збрала цілу команду досвідчених педагогів. Окрім звичайних випускних іспитів, учасники екстерном складали іспити музичного ліцею. Їм викладали історію музики, гармонію, аранжування, навчали народних танців XIX ст. і основ балету.

Жителі Кароліна з любов'ю та повагою ставилися до Сигетинського, наче до власного дідуся. А він називав їх дітьми. Після перших великих успіхів на польських сценах настав час підкорювати світ. Спочатку відвідали СРСР, бо ж інакше в ті часи бути не могло, потім НДР та кілька країн Східного блоку. На початку 1950-х відбулася довгоочікувана поїздка на Захід: спершу до Франції, а згодом перед ними відкрився цілий світ.

Кожен виступ – це неповторна подія. Під час концерту артисти виконують близько 20 танців із різних регіонів Польщі, змінюючи при цьому костюми в середньому від семи до десяти разів. На один концерт вони беруть із собою близько тисячі костюмів. Виступ має вражати й надовго залишатися в пам'яті глядачів.

Народний ансамбль пісні і танцю «Мазовше» з'являвся також у фільмах, зокрема в стрічці «Дружина для австралійця» і в номінованій на «Оскар» «Холодній війні».

У 2013 р. у межах спеціального проекту «Мазовше» разом із діджеєм Gooral запалили танцпол на фестивалі Woodstock. Як виявилось, під фольк із шаленим запалом і захопленням танцювали тисячі фанів, не обов'язково поціновувачів саме цієї музики.

Усю суть виступів ансамблю окреслюють слова, які з'явилися в одній зі швейцарських газет після концерту «Мазовше»: «Якщо Польща має таке обличчя, то нехай живе Польща!»

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

На фото: Народний ансамбль пісні і танцю «Мазовше» під час святкової зустрічі в Сеймі. 2013 р. Автор – Адриан Гричук, CC BY-SA 3.0 PL.

W sieci

Pamiętam pierwsze kafejki internetowe. To było coś. Wielkie ach i och. Dzisiejsze dzieci i młodzież zielonego pojęcia nie mają, jaką radość sprawiała nam wykupiona godzina w takim miejscu, sam na sam z magicznym internetem.

Jakim wiekopomnym odkryciem były kartki imieninowe, urodzinowe lub z jakiej tam innej okazji wyszukane w sieci i wysłane w mgnieniu oka na drugi koniec świata. Cud techniki i niczym nieograniczony, pozbawiony wad, jak nam się wówczas wydawało, postęp technologiczny. Nic tylko czerpać pełnymi garściami i wykorzystywać w zbożnym celu.

Po odpaleniu komputera, jak grzyby po deszczu, pojawiały się coraz to nowe strony, portale, zakładki, pliki, projekty, tytuły książek i gazet. To, co dotychczas tylko i wyłącznie kojarzyło się z szeleszczącym papierem, zapachem druku i przyjemnością przewracania kartki, stało się rzeczywistością wirtualną.

Z biegiem czasu niektórzy użytkownicy sieci, a wraz z rosnącą powszechnością oraz dostępnością internetu ich liczba rosła w sposób geometryczny, zaczęli uważać, że są w niej niewidzialni. Jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności tę pseudo niewidzialność zaczęto uważać za bezkarność.

Stąd to, na co przeciętny zjadacz chleba nie odważyłby się w realu, powstrzymywany przez wpajane długie lata poczucie przyzwoitości, wstydu czy resztek godności błakających się po zakamarkach mózgu, w sieci robił bez zmruczenia oka.

Nagle okazało się, że dla wielu frustratów, zakompleksiały, małych, być może gnębionych w rzeczywistości i wyśmiewanych przez innych ludzi, fora internetowe, komentarze pod linkami stały się wentylem bezpieczeństwa zdruzgotanej psychiki jednego czy drugiego człowieka.

Dla tych biednych, zmaltretowanych, bez poczucia własnej wartości i często żyjących w przerażającej bańce strachu ludzi, prawda, cokolwiek by nie dotyczyła, nie jest istotna. Jeśli tylko różni się od poglądów, interpretacji lub wierzenia tego kogoś – to gorzej dla prawdy. Ważne, aby można się było wyładować, wykrzyczeć na innych, wyzwąć od debili, kretyńców, idiotów.

To i tak łagodnie, bo najczęściej w komentarzach padają pociski dużo cięższego kalibru. Czasem wystarczyć słowo, zdjęcie, polubienie, kolor skóry, obcy język, a już fala totalnego hejtu idzie przez sieć jak tsunami. Bezmyślna, bezkrytyczna,



przed którą często kroczy z podniesioną głową manipulacja i żalosna wiedza ogólna.

A ten, który pochyla się ze współczuciem nad niedolą innego żywego stworzenia, zrezygnowany chowa się w kąt internetowego świata z zaciśniętymi z bezsilności i smutku pięściami.

Nie mieć zielonego pojęcia o czymś, czyli nie posiadać żadnej wiedzy na dany temat.

Zbożny cel, odnosi się do celu, który jest słuszny, dobry, pożyteczny, godny pochwały.

Odpalić komputer, a więc go włączyć, uruchomić.

Pojawiać się jak grzyby po deszczu, czyli szybko, w dużej ilości.

Coś rośnie w sposób geometryczny, a więc bardzo szybko.

Bez zmruczenia oka, czyli bez nerwów, paniki, spokojnie.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

В мережі

Пам'ятаю перші інтернет-кафе. Це було щось. Велике ах і ох. Теперішні діти й молодь зеленого поняття не мають, яку радість приносила нам проплачена година в такому місці сам на сам із чарівним інтернетом.

пристойності, сорому чи решток гідності, що заблукали десь у закопелках мозку, в мережі він робив, не моргнувши оком.

Раптом виявилось, що для багатьох незадоволених, закомплексованих маленьких людей, яких, можливо, в житті гнобили і над якими насміхалися інші, інтернет-форуми та коментарі під постами стали вентилями безпеки для розбитої психіки.

Для цих бідних, ображених, без почуття власної цінності людей, які часто живуть у жахливій бульбашці страху, правда, чого б вона не стосувалася, не була важливою. Якщо вона хоч трохи відрізняється від поглядів, інтерпретації або віри цього когось, тим гірше для правди. Важливо, щоб можна було вихлюпнути емоції, накричати на інших, обізвати їх дебілами, кретинами, ідіотами.

Але це і так ще м'яко сказано, бо найчастіше в коментарях падають снаряди набагато важчого калібру. Часом достатньо слова, фотографії, вподобайки, кольору шкіри, іншої мови – і ось хвиля тотального хейту суне мережею як цунами. Бездумна, безкритична, перед якою часто крокують із піднятою головою маніпуляція і жалюгідна загальна ерудиція.

А той, хто схилиється зі співчуттям над долею іншої живої істоти, приречено ховається в куток інтернетного світу, стиснувши кулаки від безпорадності та суму.

Не мати зеленого поняття про щось (**nie mieć zielonego pojęcia o czymś**), тобто не володіти жодними знаннями на певну тему.

Блага ціль (**zbożny cel**) – ідеться про слушну, добру, корисну, гідну похвали мету.

Завести комп'ютер (**odpalić komputer**), тобто увімкнути, запустити його.

З'являтися як гриби після дощу (**pojawiać się jak grzyby po deszczu**), тобто швидко, у великій кількості.

Щось зростає в геометричній прогресії (**coś rośnie w sposób geometryczny**), тобто дуже швидко.

Не моргнувши оком (**bez zmruczenia oka**) – без нервів, паніки, спокійно.

Габрієля Возняк-Ковалік,
вчителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Снівпраця

Wizyty studyjne

W sierpniu odbyły się dwie wizyty studyjne w Polsce w ramach projektu «Pogromcy ognia. Wsparcie dla odporności samorządów ukraińskich poprzez wzmocnienie systemu ochrony ludności na szczeblu lokalnym».

W wizytach studyjnych wzięli udział przedstawiciele sześciu ukraińskich hromad: Przemysły, Zoria, Hoszcza, Hryszkiwci, Welyka Rubliwka i Bereznehuwate, a także delegacji Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

Celem wizyt było zapoznanie się z polskimi doświadczeniami w zakresie funkcjonowania Krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, podstawami prawnymi działalności ochotniczych straży pożarnych, a także specyfiką współpracy samorządów z wolontariuszami. Ukraińska delegacja miała okazję zapoznać się szczegółowo z przykładami zarządzania sytuacjami kryzysowymi, finansowania ochotniczych straży pożarnych, organizacji szkoleń, a także edukacji młodzieży w zakresie bezpieczeństwa.

Program łączył wizyty w organach władzy i jednostkach straży pożarnej z ćwiczeniami. Uczestnicy wizyt odwiedzili Gminę Orły oraz Gminę Brzostków, a także Przemysły, Dębicę i Rzeszów, gdzie mieli spotkania w jednostkach

Państwowej Straży Pożarnej oraz ochotniczych straży pożarnych.

Podczas szkoleń ukraińscy strażacy nie tylko zobaczyli, jak ich polscy koledzy prowadzą akcje ratownicze na drogach, przechodzą regularne testy umiejętności w komorze dymowej i ćwiczą działania z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu, ale także sami wzięli udział w ćwiczeniach. Dzięki temu mogli przetestować na sobie różne elementy szkoleń i lepiej zrozumieć specyfikę polskiego systemu szkolenia strażaków. Delegacja zapoznała się także z działalnością Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej we wsi Grudna Dolna oraz z tym, jak młodzież jest angażowana do udziału w ochotniczym ruchu strażackim.

Projekt «Pogromcy ognia. Wsparcie dla odporności samorządów ukraińskich poprzez wzmocnienie systemu ochrony ludności na szczeblu lokalnym» jest finansowany ze środków Programu Wsparcie Demokracji 2025 realizowanego w ramach polskiej współpracy rozwojowej MSZ RP.

Źródło: Przedstawicielstwo Fundacji Solidarności Międzynarodowej w Ukrainie

Навчальні візити

У серпні відбулися два навчальні візити до Польщі в рамках проекту «Вогнеборці. Підтримка стійкості українських громад шляхом посилення системи цивільного захисту на місцевому рівні».

Учасниками візитів стали представники шести українських громад – Перемишлянської, Зорянської, Гошанської, Гришковецької, Великорублівської та Березнегуватської, а також представники ДСНС України.

Мета візитів – вивчити досвід Польщі щодо функціонування Національної пожежно-рятувальної системи, правові засади діяльності добровільних пожежних команд, а також особливості партнерства органів місцевого самоврядування з волонтерами. Українська делегація мала змогу детально ознайомитися з практичними прикладами управління кризовими ситуаціями, фінансування добровільних команд, організації навчання та тренувань, а також виховання молоді у сфері безпеки.

Програма була насиченою й поєднувала відвідини органів влади та пожежно-рятувальних підрозділів із практичними заняттями. Учасники побували у гмінах Орли та Бжостек, у містах Перемишль, Дембиця й Ряшів, де відвідали державні управління пожежної служби й добровільні команди.

Під час майстеркласів українські вогнеборці не лише побачили, як польські колеги проводять рятувальні роботи на дорогах, проходять регулярні тестування навичок у димовій камері та відпрацьовують дії з використанням спеціальної техніки й обладнання, а й самі долучилися до практичних занять. Такий інтерактив дав змогу учасникам спробувати на собі різні елементи тренувань і краще зрозуміти особливості польської системи підготовки. Також у Грудній Дольній делегація відвідала місцевого молодіжного пожежну команду та ознайомила з практиками залучення молодого покоління до добровільного пожежного руху.

Реалізація проекту «Вогнеборці. Підтримка стійкості українських громад шляхом посилення системи цивільного захисту на місцевому рівні» відбувається за фінансування програми «Підтримка демократії 2025» у рамках Програми польської співпраці у сфері розвитку МЗС РП.

Джерело: Представництво Фонду міжнародної солідарності в Україні

Wieczór jazzowy w Łucku

Джазовий вечір у Луцьку

31 sierpnia w Łuckim Centrum Biznesowym odbył się festiwal jazzowy ART JAZZ, podczas którego zebrano 166 tys. hrywien na rzecz Sił Obrony Ukrainy. Ponad 400 mieszkańców Łucka przybyło na wydarzenie, by posłuchać wysokiej klasy muzyki oraz w wyjątkowy sposób pożegnać lato.

31 серпня в Луцькому бізнес-просторі відбувся джазовий фестиваль ART JAZZ, під час якого зібрали 166 тис. грн на Сили оборони України. Насолодитися якісною музикою та по-особливому попрощатися з літом прийшли понад 400 містян.

«Po 2022 r., kiedy doszło do pełnej inwazji Rosji na Ukrainę, wydarzenia jazzowe nieco ucichły. Dzisiaj zespół Platformy «Algorytm Działań» i partnerzy podjęli tę inicjatywę, ponieważ to, co cenne i dobre, powinno trwać pomimo trudnych czasów. Chciałbym podkreślić, że dzisiejsze wydarzenie otworzą uczniowie łuckich szkół muzycznych. Jest to ważne, gdyż powinni wiedzieć: jeśli jesteś utalentowany czy utalentowana, zaainspirowany czy zainspirowana, to nasze miasto jest tym miejscem, gdzie możesz wykorzystać swój potencjał oraz wystąpić na jednej scenie ze światowymi gwiazdami, nawet jeśli dopiero stawiasz pierwsze kroki w muzyce» – zaznaczyła podczas wydarzenia kierowniczka Platformy «Algorytm Działań» Ella Jacuta.

Wydarzenie otworzył zespół JAM Music School z udziałem uczniów łuckich szkół muzycznych pod kierownictwem założyciela szkoły Myrosława Kirujewa, którzy wykonali popularne kompozycje jazzowe «Cry me a river», «Morning» i inne.

«W tym najtrudniejszym dla Ukrainy czasie bardzo ważne jest, aby nie zapominać o pokoleniu, które dba o swój rozwój. Sformułowania «po zwycięstwie» nie powinny padać, ponieważ nie wiemy, kiedy to zwycięstwo nastąpi. Na pewno nastąpi, na pewno będzie nasze, ale nie możemy czekać i tracić możliwości rozwoju oraz kształcenia tego pokolenia. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby Ukraina nadal prosperowała i po zwycięstwie natychmiast zadbała o swój rozkwit» – powiedział Myrosław Kirujew.

Podczas festiwalu wystąpił międzynarodowy kwartet Hofseth/Wylezol/Zakus/Borys Quartet (Norwegia, Polska, Ukraina) z jazzową improwizacją oraz zespół LU-NA-ME (Polska) łączący jazz, indie-funk, elektro i polskie motywy ludowe, owinięte w transowe, hipnotyzujące struktury.

Wieczór jazzowy zakończył się występem The Impressions Jazz Quintet (Ukraina), który na nowo odkrył muzykę wybitnego ukraińskiego kompozytora i wykonawcy Wołodymyra Iwasjuka.

«Chciałbym zacząć od podziękowań dla moich braci i siostr, dzięki którym mam możliwość wystąpienia na tym wspaniałym wydarzeniu. Dziękuję organizatorom za kontynuowanie tradycji jazzowej w Łucku. Jestem przekonany, że jazz w Łucku ma swoje historyczne korzenie, ponieważ grano go w naszym mieście już w latach 20. To wydarzenie jest kontynuacją tradycji. Tak się złożyło, że dzisiaj jest Dzień Miasta Pokrowsk w obwodzie donieckim, które niestety jest niszczone przez naszego wroga. Być może nie odczuwamy tego na tyłach, ale wojna niestety trwa. Dziękuję więc fundacji charytatywnej «Angar» oraz wszystkim wolontariuszom, którzy wspierają nasze wojsko. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby zatrzymać tę hordę» – skomentował Wiktor Hrysiuk, młodszy sierżant 110 Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej im. Marka Bezruczki, współorganizator ART JAZZ do 2022 r.

Festiwal jazzowy w Łucku miał charakter charytatywny. Podczas imprezy zbierano pieniądze na potrzeby Sił Obrony Ukrainy, które zostały przekazane fundacji charytatywnej «Angar.Ukraina». W sumie udało się zebrać 165 790 hrywien.



MW
Fot. Wołodymyr Chomycz

Dzień wcześniej, 30 sierpnia, ART JAZZ zgromadził miłośników jazzu w Równem, gdzie również zbierano środki na potrzeby ukraińskiego wojska.

Organizatorzy festiwalu: JAM Music School, Platforma «Algorytm Działań», agencja eventowa «FeelGood», klub jazzowy «Dżem». Podczas imprezy działał food court, na którym znalazła się kawiarnia misto.cafe. Głównym partnerem była firma «Dmytruk». Wydarzenie odbyło się przy wsparciu Łuckiej Rady Miejskiej oraz Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

«Після 2022 р., коли сталося повномасштабне вторгнення росії в Україну, джазові події злегка стихли. Сьогодні команда «Алгоритм дій» та партнери підхопили цю ініціативу, тому що цінне та хороше має жити, попри складні часи довкола. Один важливий момент, про який я хочу наголосити: сьогоднішній захід відкриватимуть учні музичних студій Луцька. Це важливо тому, що ці люди повинні знати: коли ти талановитий і талановита, натхненний і натхненна, то наше місто – те місце, де ти можеш реалізувати свій потенціал, де ти можеш виступити на одній сцені зі світовими зірками, навіть коли робиш ще тільки перші кроки в му-

зиці», – наголосила на відкритті події керівниця платформи «Алгоритм дій» Елла Якута.

Відкрив подію ансамбль JAM Music School за участі учнів музичних студій Луцька під керівництвом засновника школи Мирослава Кіруєва. Музиканти виконали хітові джазові композиції «Cry me a river», «Morning» тощо.

«У цей найскладніший для України час дуже важливо не забувати про покоління, яким довелося намагатися розвиватися. Тези «після перемоги» – не може бути, бо ми не знаємо, коли буде ця перемога. Вона неодмінно буде, неодмінно – наша, але чекати і втрачати покоління без освіти і загального розвитку ми не можемо. Ми можемо робити все від нас можливе, щоб Україна надалі процвітала і після перемоги одразу бралася до свого розквіту», – сказав Мирослав Кіруєв.

Також на події виступили міжнародний kwartet Hofseth/Wylezol/Zakus/Borys Quartet (Norwegia, Polska, Ukraina) з джазовою імпровізацією та LU-NA-ME (Польща), які поєднують джаз, інді-фанк, електроніку та польський фольклор у трансових, гіпнотичних структурах.

Джазовий вечір завершився виступом The Impressions Jazz Quintet (Ukraina), які поновому відкрили музику видатного українського композитора-виконавця Володимира Івасюка.

«Хочу почати з подяки своїм побратимам та посестрам, які дають мені можливість виступати на цій чудовій події. Дякую організаторам, що в Луцьку продовжують традицію джазу. Я більш ніж впевнений, що джаз у Луцьку має бути історично, тому що ще у 20-х рр. тут звучав джаз. Ця подія – продовження традиції. Так співпало, що сьогодні – День міста Покровськ, що на Донеччині. На жаль, це місто руйнує наш ворог. Можливо, ми не відчуваємо це в тилу, але війна, на жаль, триває. Я дякую БФ «Ангар», усім волонтерам, які підтримують наше військо. Давайте зробимо все можливе, щоб зупинити цю орду», – прокоментував Віктор Грисюк, молодший сержант 110-ї ОМБр імені Марка Безручка, співорганізатор ART JAZZ до 2022 р.

Джазовий фестиваль у Луцьку був благодійним. Під час події збирали кошти для Сил оборони України, які скерували до БФ «Ангар. Україна». Загалом вдалося зібрати 165 790 грн.

Днем раніше, 30 серпня, ART JAZZ зібрав поціновувачів джазу в Рівному. Тут теж збирали кошти на підтримку українського війська.

Організаторами фестивалю були JAM Music School, платформа «Алгоритм дій», івент-агенція FeelGood, джаз-клуб «ДЖЕМ». На події також був фудкорт від кафе суспільного впливу misto.cafe. Головний партнер – компанія «Дми-трук». Захід відбувся за сприяння Луцької міської ради та Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

ВМ
Фото: Володимир Хомич

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Проект finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Mediálna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПІЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2161
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Болі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com